Dziś: Gdańsk jest niepohamowany w prowokacjach

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 264 Wydanie Ł Rok 68 Piątek, dnia 18 listopada 1938

Polityka Węgier w nowej sytuacji

Zmiany w rządzie wywołane nowymi zadaniami — Zapowiedź reform socjalnych oraz rozwiązania zagadnienia żydowskiego — Premier Imredy o przyjacielskich stosunkach z Polską

Budapeszt. (PAT) W kołach politycznych od kilku tygodni zapowiadano rekonstrukcję gabinetu Imredyego z chwilą załatwienia sprawy przyłączenia przyznanych wyrokiem arbitrażowym obszarów.

Podanie się do dymisji nastąpiło zgodnie ze zwyczajem dotychczas praktykowanym. Wraz z przyłączeniem nowych obszarów zakończono bowiem wielką akcję polityczną, co zobowiązuje szefa rządu do postawienia sprawy zaufania. Ponowne powierzenie Imredyemu przez regenta misji tworzenia gabinetu oznacza, że ten gabinet poparty będzie pełnym autorytetem regenta w pracy nad przeprowadzeniem zapowiedzianych reform socjalnych oraz nad rozwiązaniem zagadnień, wynikłych w następstwie terytorialnego powiększenia się kraju.

Przyczyną ustąpienia kilku ministrów jest — zdaniem tutejszych kół politycznych — różnica zdań powstała między nimi a premierem na tle metod, za pomocą których Imredy pragnie przyspieszyć przeprowadzenie najważniejszych reform.

W związku ze zmianą gabinetu specjalnego znaczenia nabiera mowa, którą premier wygłosił na posiedzeniu partii rządowej. Oświadczył on m. i., iż nie ma zamiaru sprawować władzy bez lub wbrew parlamentowi i że nie pragnie uciekać się do aktów nielegalnych.

W sprawie żydowskiej niezbędne są specjalne postanowienia, gdyż wskutek przyłączenia nowych obszarów stosunek procentowy ludności żydowskiej na Węgrzech zwiększył się. Premier zaproponował powołanie odpowiedniej komisji dla zbadania tego zagadnienia.

Przechodząc do polityki zewnętrznej przypomniał, iż kierunek tej polityki znany jest z oświadczeń zarówno min. Kanyi jak i samego premiera. Istotnym momentem wspomnianych oświadczeń jest to, że Węgry mają jeszcze jeden powód więcej do przywiązania do swych wypróbowanych przyjaciół.

„Ubiegłe dni, powiedział premier, wykazały na namacalnych wynikach realność stosunków istniejących pomiędzy nami a zaprzyjaźnionymi mocarstwami. Polityka nasza powinna przystosować się jeszcze bardziej do osi Rzym — Berlin, a poza tym powinniśmy pielęgnować stosunki z naszą dawną przyjaciółką Polską i szukać dróg, dzięki którym Węgry w harmonii z innymi państwami, np. Jugosławią będą zdążać ku szczęśliwemu przeznaczeniu.

„Aby prowadzić taką politykę, nie wystarcza sama dyplomacja, bowiem chcąc mieć niezbędną swobodę ruchów dyplomacja musi opierać się na sile. Stąd wypływa nie tylko z punktu widzenia bezpieczeństwa i wychowania narodowego, lecz również z powodów polityczno-zewnętrznych potrzeba rozwoju naszej armii narodowej."

Następnie premier przedstawił szeroki program polityki wewnętrznej, zapowiadając doniosłe reformy społeczne. Podkreślił też, iż reforma rolna urzeczywistniona zostanie na podstawie jego przemówienia w Kaposvar, w którym zaznaczył m. i., że na cele tej reformy rząd przeznaczy większą własność.

Po przemówieniu premiera wywiązała się dyskusja, w której kilku członków partii poddało krytyce program rządu, lecz mimo to przytłaczającą większością uchwalono wotum zaufania. Trzech niezadowolonych, wśród których znalazł się b. minister pełnomocny Tahy, opuściło partię.

Str. Pracy i „Ozon" w jednym szeregu

Deklamacja o „bezkompromisowym stanowisku" a rzeczywistość

Kraków, 16. 11. — Wielką sensacją polityczną Krakowa jest połączenie się w jednym bloku wyborczym do Rady Miejskiej Str. Pracy z OZN.

Jak się okazuje, „nieprzyjaźń" tych stronnictw była tylko pozorna. Na wspólnym zebraniu „bloku katolicko-narodowego" był obecny cały zarząd miejski, a więc i p. Kaplicki. W odezwie wyborczej nie poruszono słowa „Żyd", aby się nie odcinać od możliwości przyszłych kompromisów. Str. Pracy oświadczyło, że ono w tej akcji oficjalnie nie bierze udziału, choć biorą w niej udział wszyscy jego członkowie.

Krótko mówiąc idee, poza bezkompromisowym Str. Narodowym, są krótkotrwałe.

Dokąd Żydzi mają się wynieść

Projekt zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie uchodźców żydowskich i kolonizacji ich na niezamieszkałych obszarach

Warszawa. (Tel. wł.) Angielska socjalistyczna Partia Pracy (Labour Party) wystąpiła w Izbie Gmin z wnioskiem, domagającym się zwołania przez rząd angielski konferencji międzynarodowej w sprawie Żydów w Europie.

Ugrupowania lewicowe w Holandii domagają się od rządu roztoczenia opieki nad zbiegami żydowskimi z Niemiec. Rząd Holandii podobnie jak i wszystkie rządy krajów sąsiadujących z Niemcami poczyniły daleko idące restrykcje, ażeby nie dopuścić nadmiaru zbiegów żydowskich z Niemiec do swoich krajów.

Poza tym rząd holenderski występuje z inicjatywą zwołania konferencji państw sąsiadujących z Niemcami, a więc Danii, Holandii, Belgii, Francji i Szwajcarii, w sprawie przyjmowania i lokowania zbiegów z Niemiec. W projektach tych pominięto całkowicie Polskę i Czecho-Słowację, które w wysokim stopniu są tym zagadnieniem zainteresowane, a nawet odczuwają już w sposób przykry skutki przeciwżydowskich zarządzeń Niemiec. (w)

Londyn. (Tel. wł.) Według „Evening News" Anglia, Francja i Stany Zjednoczone podejmują wspólnie zabiegi celem znalezienia nowych terenów emigracyjnych dla Żydów z Niemiec i państw środkowo-europejskich. Premier Chamberlain ma się zwrócić do prezydenta Roosevelta z propozycją, ażeby Stany Zjedn. i Anglia podjęły wspólną akcję w tej sprawie, przy czym Francja będzie zaproszona do wzięcia udziału.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Kennedy, który spędził week-end jako gość min. MacDonalda, omówił z nim i innymi członkami rządu angielskiego zagadnienie żydowskie podkreślając, że Stany Zjednoczone pragną skierować fale wychodźstwa żydowskiego na niezamieszkałe obszary Imperium Brytyjskiego i państw Południowej Ameryki, same zaś gotowe są przyjąć 40 tys. uchodźców żydowskich.

W Hadze uczyniono pierwszy krok w kierunku utworzenia towarzystwa międzynarodowego dla kolonizacji żydowskiej. Organizacja ta ma popierać emigrację Żydów z Europy środkowej i ułatwiać im kolonizację na niektórych terytoriach Holandii zamorskiej. We wtorek nastąpiło ukonstytuowanie się towarzystwa, przy czym zebrano od razu na cele żydowskiego osadnictwa przeszło milion florenów.



Zdobycie Kantonu udało się Japończykom dzięki opanowaniu zatoki Bias, z której mieli już otwartą drogę na przedmieścia Kantonu

Olbrzymia powódź pod Aleppo

Jerozolima. (PAT). Na skutek ulewnych deszczów w okolicy Aleppo około 60 domów w tym mieście uległo zniszczeniu i 8 osób utraciło życie.

Nowy minister spraw zagr. w Finlandii

Helsinki. (PAT). Minister spraw zagranicznych Holsti podał się w dniu dzisiejszym do dymisji i obejmie ponownie swe dawne stanowisko jako poseł w Bernie i delegat Finlandii do Ligi Narodów.

Prawdopodobnie ministrem spraw zagranicznych mianowany będzie obecny min. handlu Voionmaa.

Układ brytyjsko-włoski wchodzi w życie

Dzisiaj dokonanie formalnych aktów układu — Treść i części składowe porozumienia

Rzym. (PAT) W dniu dzisiejszym wchodzą w życie układy włosko - angielskie, podpisane w Rzymie 16 kwietnia rb. Procedura wprowadzenia w życie układów składać się będzie z dwóch kolejnych aktów. Pierwszy polega na złożeniu w pałacu Chigi (Min. Spraw Zagr.) przez ambasadora brytyjskiego lorda Pertha nowych listów uwierzytelniających, wystawionych przez króla Jerzego VI, a adresowanych do Wiktora Emanuela III, króla Włoch i cesarza Etiopii. Po południu zaś w pałacu Chigi podpisana zostanie przez lorda Pertha i ministra spr. zagr. hr. Ciano wspólna deklaracja, stwierdzająca, że wobec wypełnienia warunków przewidzianych przez układy z dnia 16 kwietnia wchodzą one natychmiast w życie. Warunkami tymi właśnie było załatwienie sprawy hiszpańskiej oraz uznanie imperium włoskiego przez Anglię.

Przewidziane jest również specjalne zawiadomienie rządu egipskiego przez rządy angielski i włoski o wejściu w życie układów angielsko - włoskich. W ramach porozumienia bowiem jest również układ o dobrym sąsiedztwie między Włochami, Anglią i Egiptem.

Teksty układów z 16 kwietnia obejmują: 1) potwierdzenie tak zwanego „gentlemen agreement", tj. deklaracji z 2 stycznia 1937 r., dotyczącej Morza Śródziemnego oraz not wymienionych wówczas w sprawie status quo na Morzu Śródziemnym i w Hiszpanii; 2) układu przewidującego wymianę informacyj wojskowych; 3) układu dotyczącego pewnych stref na tzw. „średnim Wschodzie", tj. Morzu Czerwonym i w krajach arabskich; 4) deklaracji o zaprzestaniu nieprzyjaznej propagandy; 5) deklaracji w sprawie jeziora Tana (w Abisynii), na którego wodach, spływających przez Nil Niebieski, nie ma być wprowadzona przez Włochy jakakolwiek zmiana szkodliwa dla interesów Egiptu; 6) deklaracji, dotyczącej wojskowych zobowiązań tubylców w Afryce wschodniej; 7) deklaracji w sprawie swobód religijnych i uprawnień brytyjskich towarzystw handlowo - przemysłowych w Afryce wschodniej; 8) deklaracji, dotyczącej swobody tranzytu przez Kanał Sueski.

Rzym. (Tel. wł.). Amb. brytyjski lord Perth udał się w środę rano do pałacu Chigi i zawiadomił rząd włoski o uznaniu przez W. Brytanię podboju przez Włochy Abisynii.

Lord Perth wręczył min. Ciano listy uwierzytelniające, którymi król angielski akredytuje go przy dworze Wiktora Emanuela, króla włoskiego i cesarza Etiopii.

Po podpisaniu protokołu przyjął Mussolini lorda Pertha.

*

Ambasador włoski Grandi odwiedził rano na Downingstreet sir John Simona w związku z ratyfikacją angielsko-włoskiego układu.

Francja nie odda kolonij

Druga seria dekretów rządowych

Paryż. (ATE) We wtorek premier Daladier odbył długą rozmowę z min. spraw zagranicznych Bonnetem, w wyniku której oświadczono dziennikarzom, że Francja zdecydowana jest nie oddawać żadnej ze swoich kolonij.

Zebrała się też komisja do spraw kolonij Izby Deputowanych. Przyjęto rezolucję, aby rokowania w sprawie roszczeń Niemiec nie były prowadzone, zanim parlament nie wypowie swej opinii. Przewodniczący komisji ma zaprosić Daladiera na posiedzenie komisji jeszcze w tym tygodniu, aby poznać zamiary rządu w tej sprawie.

Ogłoszono serię dalszych 19 dekretów, które łącznie z wydanymi w poniedziałek 42 dekretami mają umożliwić uzdrowienie finansów w ramach planu opracowanego przez min. Reynauda. Nowa seria przynosi pewne reformy w zakresie spraw gospodarczych, wychowawczych, handlowych i rolniczych.

Kongres Gen. Konf. Pracy

Paryż. (PAT) Obrady kongresu w Gen. Konf. Pracy w Nantes mają przebieg burzliwy.

W pierwszym dniu dyskusja toczyła się głównie na temat niezależności ruchu zawodowego od partyj politycznych, przy czym zwolennicy czystego syndykalizmu gwałtownie występowali przeciwko wdzieraniu się komunistów do życia wewnętrznego związków.

Drugi dzień poświęcono całkowicie ostatnim dekretom. Wszystkie odłamy i tendencje, reprezentowane na kongresie, zapowiedziały zdecydowaną walkę przeciwko planowi trzyletniemu min. Reynauda.

Nowy dekret prasowy

Warszawa. (Tel. wł.) Na wtorkowym posiedzeniu Rady Ministrów nastąpiło po ożywionej dyskusji przyjęcie nowego dekretu prasowego, który ma być ogłoszony w dniach najbliższych.

Dekret wprowadza jednolite przepisy dla wszystkich dzielnic. Zaostrza on karę za obrazę czci i godności zwłaszcza osób urzędowych przez wprowadzenie grzywien i odszkodowań. Przewiduje kary za szerzenie paniki i zawiera przepis, że wszystkie sprawy prasowe mają być rozpatrywane przez sądy na posiedzeniach jawnych, gdy dotąd sprawy te były regulowane na posiedzeniach niejawnych. (w)

Czecho-Słowacja bierze węgiel od Rzeszy

Praga (PAT) W ostatnich dniach zawarty został układ między rządem czesko-słowackim i rządem Rzeszy w sprawie dostaw dla Czecho-Słowacji węgla brunatnego z niemieckiego obecnie Zagłębia Brux i Dux w Sudetach.

Układ, zawarty dotychczas prowizorycznie na jeden miesiąc, przedłużony został do 1 marca 1939 r.

Przewiduje on dostawy miesięczne w wysokości 550 tys. ton, co uważane być może za wystarczające dla tych pozostałych w Czecho-Słowacji warsztatów przemysłowych, które dotąd korzystały z sudeckiego węgla brunatnego.

Chińczycy cofają się

Tokio. (PAT). Wojska chińskie są w pełnym odwrocie w kierunku południowym na froncie o szerokości 50 mil pomiędzy Nanczang i Yoczau.

Japończycy zdołali naprawić linię kolejową Kanton — Hankau pomiędzy Wuczang i Sienning. Ruch kolejowy wznowiono.

Lotnictwo japońskie w akcji

Tokio. (PAT). Japońskie eskadry lotnicze bombardowały główne arterie komunikacyjne w prowincjach Tansu, Ning-Sia i Suiyuan.

Podczas starcia, jakie wywiązało się z chińskimi siłami lotniczymi, strącono trzy samoloty chińskie. Lotnicy japońscy obrzucili bombami obiekty wojskowe i lotniska.

Katastrofa samolotowa

Tarnów, 16. 11. — Koło godz. 3,30 mieszkańcy Tarnowa zauważyli samolot, nisko szybujący nad miastem i okolicą, który następnie nagle runął na ziemię na polach przysiółka Kępa Bogumiłowicka nad Dunajcem w pobliżu stacji kolejowej Bogumiłowice. Samolot, pilotowany przez p. Cywińskiego i p. Piesłowskiego, uległ zupełnemu zniszczeniu, piloci jednak wyszli z katastrofy bez szwanku. Samolot jest własnością Aeroklubu Krakowskiego. Przyczyną katastrofy był defekt silnika.

Operacja królowej norweskiej

Londyn. (PAT). Królowa Norwegii poddała się dziś w jednej z tutejszych klinik operacji jamy brzusznej. Stan zdrowia królowej nie budzi obaw.

Katastrofa kolejowa w Czecho-Słowacji

Praga. (PAT). Wczoraj pomiędzy Cicenicami a Tynem nad Wełtawą zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Jest 1 zabity i 16 rannych.

Komunikat meteorologiczny

Pochmurno i mglisto

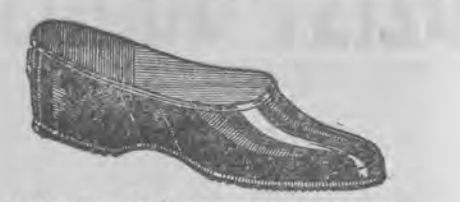
Obszar wysokiego ciśnienia, zalegający Europę środkową i południową, stopniowo zanika. Nad kraje Europy zachodniej zaczęła napływać świeża masa ciepłego powietrza oceanicznego, które przesuwa się powoli na wschód. Pogoda będzie w dalszym ciągu kształtowała się pod wpływem starego powietrza polarnomorskiego, w którym miejscami zaczną występować niewielkie przejaśnienia.

W całym kraju było pochmurno z rozpogodzeniami w Wileńskiem, a z drobnym deszczem na Podlasiu, w Wielkopolsce, Kieleckiem i w Małopolsce wschodniej. Temperatura wynosiła od 6 do 9 st. W górach notowano od 2 st. na Popie Iwanie do 3 st. na Kasprowym Wierchu.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA CZWARTEK:

W dalszym ciągu pochmurno i mglisto. W godzinach rannych miejscami drobny opad, w ciągu dnia niewielkie przejaśnienia, zwłaszcza w dzielnicach północnych. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Łamią i bolą stawy



Zaprzysiężenie rządu węgierskiego

Budapeszt. (PAT). Członkowie nowego gabinetu złożyli w środę przysięgę na ręce regenta Horthyego.

Amerykańsko-brytyjska umowa handlowa

Waszyngton. (PAT). Prez. Roosevelt stwierdził oficjalnie, iż osiągnięto porozumienie w rokowaniach handlowych angielsko - amerykańskich, oświadczając, iż prawdopodobnie układ będzie podpisany, lecz przez sekr. stanu Hulla.

Amerykańskie okręty płyną do Algieru

Neapol. (PAT). W środę odpłynęły z Neapolu do Nicei kontrtorpedowce amerykańskie „Jacob Jones 130" i „Badger 126" oraz krążownik pancerny „Omaha", udający się do Algieru.

Z pobytu króla Karola w Londynie

Londyn. (Tel. wł.). Król Karol i wielki wojewoda Michał byli dziś gośćmi lorda majora i korporacyj londyńskich w Guild Hall. W wydanym bankiecie wzięło udział szereg ministrów, wicehrabia Gort, szef sztabu generalnego wojsk lotniczych Nevall oraz wielki lord admiralicji Little.

*

Bawiący od kilku dni w Londynie król grecki Jerzy II został w środę zaproszony do pałacu Buckingham i odbył dłuższą rozmowę z królem rumuńskim Karolem II.

Hołd dla twórcy nowej Turcji

Stambuł. (PAT). Zwłoki zmarłego prezydenta Atatürka złożono dziś uroczyście na katafalku w sali tronowej pałacu Dolma Bagcze. Straż przy trumnie pełnią czterej oficerowie w mundurach galowych z obnażonymi szpadami.

Za katafalkiem płonie 6 dużych pochodni, przedstawiających 6 strzał — oznakę republikańskiej partii ludowej, której twórcą był Atatürk. Estradę, na której ustawiono katafalk, otaczają drzewa laurowe i girlandy kwiatów o barwach narodowych czerwono-białych. Przed katafalkiem leży wieniec od nowego prezydenta Turcji Ismet Inonu.

O godz. 10 rozpoczęło się składanie ostatniego hołdu przez generalicję i korpus oficerski garnizonu stambulskiego, przedstawicieli władz cywilnych, korpus konsularny, związki i organizacje. Od godz. 12 do północy w piątek ludność będzie mogła defilować przed trumną.

Zagadkowy dramat na bezkresach oceanu

Ruch w porcie gdyńskim — „Pułaski" znalazł na morzu tajemniczą łódź

Gdynia. (Tel. wł.). W porcie gdyńskim zanotowano w środę duży ruch pasażerski.

W godzinach rannych przybył do Gdyni statek „Pułaski" z Ameryki Południowej. Podczas podróży na statku dwie osoby zmarły, które odbyły chrzest 2 dzieci, z których jedno urodziło się na pokładzie okrętu.

W drodze powrotnej do Gdyni po opuszczeniu portu w Dakarze na pełnym oceanie napotkał „Pułaski" samotną szalupę rybacką, unoszoną przez fale. Łódź zabrano na pokład. Łódź miała kompletne wyposażenie, sieci rybackie, przyrządy do łowienia ryb, fajki, tytoń i prowiant.

Na burcie łodzi były znaki półksiężyca i gwiazda. Naokoło łodzi pływało stada rekinów, co pozwala przypuszczać, że na łodzi rozegrał się jakiś krwawy dramat. Szalupę przywieziono do Gdyni.

„Pułaski" poza pasażerami przywiózł 2 300 ton ładunku. Statek pozostanie w Gdyni wyjątkowo długo, i wyruszy w nową podróż do Ameryki Południowej dopiero 11 grudnia. Będzie to jedyny i ostatni w tym roku rejs na polskich liniach do Ameryki Południowej. Inne rejsy wypadają z powodu wprowadzenia w Argentynie ograniczeń dla emigracji.

Wieczorem o godz. 20 odjechał do Nowego Jorku motorowiec „Piłsudski". Statek zabrał przeszło 700 pasażerów, co na obecną porę jest wyjątkowo dużo. 65 pct pasażerów stanowią Żydzi, przeważnie uchodźcy z krajów sudeckich.

„Piłsudski" zabrał ładunek w wysokości 2 000 ton. Przyjazd jego do Nowego Jorku spodziewany jest 26 bm. Część Żydów wysiądzie w Kopenhadze, skąd jednakże „Piłsudski" zabierze dalszych uchodźców, którzy z Niemiec szukali schronienia w Danii. (p)

Z NASZEGO STANOWISKA

Jedność duchowa narodu

— a nie mechaniczny totalizm

Niedawno naczelny publicysta wileńskiego „Słowa" p. Cat-Mackiewicz, rozważając zagadnienie tzw. ustroju totalnego, doszedł do wniosku, że ustrój ten w Polsce byłby i szkodliwy i zbyteczny, gdyż w chwilach, w których chodzi o żywotne interesy narodu, zaznacza się zawsze wspólny front całego społeczeństwa bez względu na różnice polityczne. Jako przykład p. Mackiewicz powołał się na stanowisko, zajęte przez cały naród w sprawie Zaolzia, podkreślając m. i. fakt, że do utworzonych wówczas oddziałów ochotniczych najliczniej garnęła się właśnie młodzież narodowa.

Niewątpliwie są to uwagi słuszne. Polska nie powinna mieć ustroju skrajnie demokratyczno-parlamentarnego, który spowodowałby rozpasanie się wszelakiej swawoli.

Z drugiej jednak strony równie zgubne wyniki przyniosłoby wprowadzenie w Polsce dyktatury jednej partii, sprawowanej przez którąkolwiek grupę, i to bez względu na nazwę, jaką by sobie ona przybrała: „partii", „obozu", „organizacji politycznej", czy „zjednoczenia", bo byłoby to tylko godło zewnętrzne, kryjące treść zupełnie tę samą.

Totalizm byłby nie tylko szkodliwy, ale poza tym w Polsce zupełnie zbędny, każdy bowiem rząd, który wychodząc ze stanowiska interesów narodowych, będzie w najważniejszych sprawach podejmował działania, zgodne z instynktem i odczuciem szerokich rzesz społeczeństwa, może w sprawach tych liczyć na poparcie wszystkich odłamów opinii publicznej, z wyjątkiem chyba płatnych agentów państw ościennych, w szczególności wysłanników bolszewickiej Moskwy.

Taka jednolita postawa całego społeczeństwa zaznaczyła się w swoim czasie przy odpieraniu najazdu bolszewickiego, a obecnie w sprawie Zaolzia oraz postulatu naszej polityki zagranicznej, idącego w kierunku ustanowienia wspólnej granicy polsko-węgierskiej poprzez Ruś Podkarpacką.

Idąc jednak zgodnie i jednolicie w działaniach, dających bez żadnej wątpliwości korzyści całej Polsce, polski obóz narodowy nie rezygnował i nie rezygnuje oczywiście z walki przeciw obecnemu systemowi politycznemu, który w wielu dziedzinach uważa za błędny i szkodliwy dla Polski, za hamujący jej rozwój w kierunku pełnego ustroju narodowego. Ci, którzy na tej podstawie wygłaszają złośliwe i demagogiczne frazesy o „jałowej opozycji", przemilczają, że właśnie „opozycja" narodowa — przez twarde i nieustępliwe głoszenie swych postulatów, przez urzeczywistnianie ich w życiu społecznym i wywieranie w ten sposób nacisku na rządzącą górę — w wielu dziedzinach już teraz zdołała wysoce dodatnio zaważyć na rozwoju naszego życia wewnętrznego.

Jeżeli np. kierownicze sfery „sanacyjne" — rzecz inna, o ile szczerze — mówią o swym nacjonaliźmie, choć niedawno jeszcze na plan pierwszy wysuwano „ideologię" państwową, a nacjonalizm stawiano na indeksie i wypowiadano mu wojnę, — jeżeli kwestia żydowska w ciągu ostatnich lat silnie w społeczeństwie pchnięta została naprzód w kierunku ostatecznego jej rozwiązania po myśli interesów narodowych, — jest to wielką, historyczną zasługą właśnie polskiego obozu narodowego. Dąży on do tego, aby sam ująć ster władzy w swe ręce, gdyż tylko w ten sposób możliwa będzie pełna realizacja idei narodowej w życiu naszej ojczyzny. Ale i nie sprawując władzy, w warunkach lat ostatnich obóz ten był i jest czynnikiem wybitnie pozytywnym i twórczym.

Trzeba doceniać rolę czynnika opozycyjnego w zdrowym ustroju państwowym w ogólności. Dążąc do przeprowadzenia swych postulatów ideowych i politycznych i mobilizując w tym kierunku opinię, czynnik opozycyjny oddziaływa na rozwój stosunków w państwie; w sprawach zaś, w których tego wymaga interes narodowo-państwowy, zajmuje postawę wspólną z całym społeczeństwem.

Przyjmując nawet, że opozycja w państwie nie zawsze reprezentuje pierwiastki pozytywne (dotyczy to zwłaszcza ugrupowań lewicowych, skłonnych do operowania demagogią), wpływ jej może być nawet w tych wypadkach dodatni, pobudza bowiem grupę rządzącą do większej aktywności i zajęcia się zaniedbanymi lub zachwaszczonymi dziedzinami życia społecznego i państwowego.

Wyjątek, rzecz prosta, stanowi opozycja wywrotowa, pozostająca w znacznej mierze na usługach krajów obcych, a więc komuniści. Tym oczywiście Polska, będąca bezpośrednim sąsiadem „czerwonego caratu", na rozwijanie akcji pozwolić nie może.

Sugestie totalistyczne natomiast pewnych kół „sanacyjnych" dowodzą tylko, jak niepewnie się koła te czują, skoro pragnęłyby utwierdzić swą pozycję przy pomocy zarządzeń natury czysto policyjnej, drogą mechanicznego przymusu i terroru.

Sprawy odzyskanych ziem na Radzie Ministrów

Warszawa. (PAT) Odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto szereg projektów dekretów.

M. i. przyjęto projekt dekretu o zjednoczeniu z Polską ziem odzyskanych w listopadzie 1938 r., a mianowicie: obszarów we Frydeckim, w Czadeckim, w Jaworzynie Spiskiej, w Pieninach, w dolinie Popradu oraz w źródłowisku Udawy. Ponadto przyjęto kilka projektów dekretów, rozciągających moc obowiązującą niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego.

„Ozon" nadużył nazwiska ks. prał. Godlewskiego

„Warszawski Dziennik Narodowy" drukuje poniższy list ks. prał. Marcelego Godlewskiego, proboszcza parafii Wszystkich Świętych w Warszawie:

„Z wielkim zdziwieniem znalazłem swoje nazwisko wśród nazwisk różnych członków „Narodowo-Gospodarczego Komitetu Samorządowego", w odezwie do obywateli m. st. Warszawy, którą to odezwę rozklejono ostatnio na murach miasta. **Jedynie Stronnictwo Narodowe upoważniłem do umieszczenia mego nazwiska pod odezwą w sprawie wyborów samorządowych w stolicy i nikogo innego do tego nie upoważniałem.** Sprawa umieszczenia mego nazwiska pod odezwą wyborczą „Narodowo-Gospodarczego Komitetu Samorządowego" (**pod którą to nazwą przystępuje do wyborów w Warszawie O. Z. N.**), jest dla mnie zupełnie niezrozumiała i wobec tego uważam za swój obowiązek, dla usunięcia mogących nastąpić nieporozumień, prosić Szanowną Redakcję o ogłoszenie niniejszego wyjaśnienia.

Oddany sługa

X. Dr M. GODLEWSKI

Tragiczny figiel p. Figla

„Warszawski Dziennik Narodowy" zamieszcza następujący list podpisany pseudonimem „Pedagog":

„Utarło się powiedzenie, że nowy Sejm będzie się składał z ludzi nieznanych. Nie jest to całkiem ściśle, prześlizgnęła się bowiem na listę wybrańców niejedna też osobistość dobrze znana, jak pp. Sanojca lub Putek. Chodzi nam też o stwierdzenie, czy jedna z osób, która ukazała się na liście wybranych do Senatu, należy również do kategorii owych „dobrze znanych". Mianowicie wśród kandydatów kieleckich zwraca uwagę osoba drugiego zastępcy, którym jest p. Jan Figiel, inspektor szkolny.

„Przed kilku laty opinię społeczną, zwłaszcza sfery nauczycielskie ogromnie poruszył fakt następujący. Na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego pewne małżeństwo (nazwiska nie pamiętamy) — on i ona pracujący w szkolnictwie powszechnym, lecz w różnych miejscowościach — zabiegało przed inspektorem szkolnym Figlem o takie przeniesienie, aby oboje mogli pracować w jednej miejscowości. Skutek zabiegów okazał się wręcz przeciwny, a mianowicie jedno z dwojga małżonków, dotychczas nauczających w pobliżu, otrzymało przydział do miejscowości znacznie bardziej oddalonej. Podobna biurokratyczna reakcja na owe zabiegi pociągnęła za sobą następstwa tragiczne: oboje małżonkowie, nie mogąc znieść podobnego znęcania się nad człowiekiem, popełnili samobójstwo. Podziałało to nawet na władze szkolne tak, że natychmiast zawiesiły w urzędowaniu owego gorliwego inspektora szkolnego.

„Byłoby rzeczą ważną stwierdzenie, czy kielecki kandydat zastępczy do Senatu, p. Jan Figiel, jest czy nie jest identyczną osobą z owym p. inspektorem Figlem, którego zarządzenie spowodowało wówczas tak tragiczne dla dwojga następstwa? Dla opinii społecznej, a zwłaszcza dla nauczycielstwa, sprawa ta nie może być obojętna."

Jeśli pytanie to znajdzie odpowiedź, nie omieszkamy ją zanotować.

„Falanga" nie wystawia swej listy w Warszawie

Warszawska prasa publikuje oświadczenie grupy O. N. R. „Falanga", które ukazało się na łamach organu tej grupy pt. „Falanga". Oświadczenie to brzmi:

„Walkę i pracę polityczną przyjmujemy jako wysiłek rzetelny i wyrażający się w konukretnych dokonaniach. Kartek wyborczych, różnych nacisków wyborczych i reklam partyjnych nie uznajemy za drogę realizacji wytkniętych zasad programowych.

„W miarę potrzeby staniemy do każdego aktu wyborczego w warunkach swobody i pożytku. Nie byłoby pożytkiem dla sprawy Polski, gdyby Ruch Narodowo-Radykalny przed urnami w wyborach samorządowych rozpoczął walkę z kilkoma innymi ugrupowaniami narodowymi.

„Coraz silniej przejęci koniecznością zespolenia obozu narodowego w Polsce, coraz bardziej przekonani, że to zespolenie sił narodowych jest możliwe wbrew wszystkim nadziejom Folksfrontu, nie chcemy rozstrzeliwać głosów polskich przy wyborach samorządowych.

„Niech decyzje nasze w sprawie wyborów samorządowych warszawskich zostaną zrozumiane i ocenione.

„Postanowienie to nie jest tylko gestem.

„Ma charakter aktu politycznego."

Rozumiemy i z uznaniem oceniamy decyzję „Falangi" nie wystawiania swojej listy przy wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie. Czy grupa „Falangi" zajmie podobne stanowisko przy wyborach samorządowych w Łodzi, gdzie jednak „Falanga" swoją listę wystawiła? Czy sytuacja zażydzonej Łodzi nie wymagałaby podobnego, **jak w Warszawie, stanowiska?**

Z zagadnień ubezpieczeniowych Zaolzia

Organizacja Ubezpieczalni Społ. we Frysztacie

Frysztat, w listopadzie.

Nasze ubezpieczenia społeczne po zajęciu Śląska Zaolzańskiego przez wojsko, choć jak to wyglądało na pozór, przyszły do gotowego, od pierwszych dni swojej działalności musiały walczyć z wieloma trudnościami. Zdezorganizowany personel czeski jaki nam został w spadku przez pierwsze dni, nie nadawał się do poprowadzenia takiej pracy, jakiej wymagały tego okoliczności, liczba lekarzy była stosunkowo mała, część bowiem z nich dobrowolnie zrezygnowała z dalszej pracy, a poza tym wielu przebywało jeszcze w wojsku czeskim dokąd wezwał ich rozkaz mobilizacyjny, kasy instytucyj ubezpieczeniowych świeciły pustkami, a liczba zaległych, niewypłaconych przez Czechów rent i zasiłków rosła z każdym dniem w czasie długiego, napół wojennego stanu. To było to „dobrodziejstwo inwentarza" jaki przypadł ubezpieczeniom społecznym w udziale.

Spośród dawnych Powiatowych Kas Chorych („Okresni Nemocenske Pojistowne") przemianowanych na Ubezpieczalnie Społeczne największą instytucją była Kasa Chorych we Frysztacie, liczyła bowiem ponad 15 tys. członków i posiadała kompetencje o wiele szersze niż inne kasy. Dlatego też szybkie uruchomienie tej właśnie Kasy, było z wielu względów wskazane, utrzymywanie bowiem w dalszym ciągu takiego „wojennego" stanu jaki był do czasów bojęcia Frysztatu groziło poważnymi stratami dla ubezpieczonych. Frysztacka „Nemocenska Pojistowna" w ciągu dwu dni przemieniła się w Ubezpieczalnię Społeczną i zaczęła natychmiast swoją działalność, cały swój wysiłek skierowywując przede wszystkim na załatwienie i obsłużenie ubezpieczonych pobierających renty i zasiłki. Ci bowiem najmocniej odczuli konsekwencje stanu wojennego, bo od dłuższego już czasu nie otrzymali swoich świadczeń. Jak bardzo potrzeba było uruchomić ten dział świadczyć może cyfra ok. 25 tys. koron wypłaconych w ciągu pierwszych paru dni na zasiłki chorobowe, a suma wypłaconych rent różnego rodzaju, po upływie dwu tygodni przekroczyła cyfrę stu tys. złotych.

Pieniądze na te wypłaty dostarczył Zakład Ubezpieczeń Społecznych, gdyż b. Kasa Chorych nie posiadała ani kapitałów do tego potrzebnych, ani kompetencji. Renty starcze i inwalidzkie obowiązany był wypłacać Centralny Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Pradze, wypadkowe — Zakład Ubezp. od Wypadków w Brni- Morawskim, ale tymczasem, ze względu na sytuację jaka zaszła, nie śpieszył się z wypełnieniem swoich obowiązków, a renciści musieli przecież żyć. Dlatego ZUS nie czekając na sumy jakie po rozliczeniu z Pragą i Bernem, z tytułu złożonych tam składek przez ubezpieczonych z Zaolzia będą nam zwrócone, natychmiast uruchomił swoje rezerwy na wypłaty.

Równocześnie w szybkim tempie przeprowadzano organizację personelu lekarskiego, cały bowiem szereg miejscowości był pozbawiony lekarzy. Do tej pory lekarze specjaliści przyjmowali ubezpieczonych z Frysztatu w gabinetach swoich w Morawskiej Ostrawie, co w gruncie rzeczy, dla samych pacjentów było uciążliwe i niewygodne ze względu na odległość, a poza tym nowa linia demarkacyjna odcinała Morawską Ostrawę od reszty Zaolzia, należało więc w jak najkrótszym czasie uzupełnić ten brak organizacyjny lecznictwa.

Od pierwszych dni powstania Ubezpieczalni Społecznej we Frysztacie zaczęły normalnie pracować gabinety fizykoterapii i rentgenowskie, a ekspozytury U. S. w Orłowej i Boguminie obok swoich zwykłych obowiązków również przeprowadzały rejestrację rencistów z podległych im terenów i dokonywały wypłat. W krótkim więc stosunkowo czasie działalność ubezpieczeń społecznych zahamowana przez pewien okres na skutek wielkich przemian politycznych, jakie się dokonały na Zaolziu, potoczyła się zwykłym spokojnym nurtem. Do minimum doprowadzono straty jakie w takich wypadkach spadają na społeczeństwo i w szybkim tempie je wyrównano. Przejęcie Zaolzia to był egzamin dla polskich ubezpieczeń społecznych, egzamin zdany dobrze, ale w niedalekiej przyszłości czeka je jeszcze jeden, bodaj że trudniejszy; reorganizacja dotychczasowego systemu ubezpieczeniowego, jaki odziedziczyliśmy w spadku po Czechosłowacji.

L. M.

Echa przytyckie

Warszawa. (Tel. wł.). Do Izby Karnej Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął wniosek w sprawie Hejmalewskiej, zasądzonej na 6 lat więzienia w procesie o zajścia w Przytyku. Obrona domaga się rewizji procesu, a obecnie prokurator po zbadaniu sprawy wypowiedział się za wnioskiem obrony. Decyzja sądu ma nastąpić w przyszłym tygodniu. (w)

Oprzeć włókiennictwo na krajowych surowcach

Zagraniczną bawełnę należy zastąpić krajowym lnem i konopiami

Łódź, 14. 11. — Jak wykazuje Mały Rocznik Statystyczny za r. 1938, przemysł włókienniczy Polski zatrudnia ogółem 156 tys. robotników. W rzeczywistości jednak liczba robotników, dla których przemysł włókienniczy stanowi podstawę egzystencji, wynosi ponad 200 tys., gdyż dane Głównego Urzędu Statystycznego nie obejmują robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach drobnych, ani też chałupników. Prócz tego z przemysłu włókienniczego żyje co najmniej kilkanaście tysięcy kupców manufakturowych. Skromnie zatem licząc, **byt około miliona ludzi** (uwzględniamy członków rodzin) **związany jest ściśle z losami przemysłu włókienniczego.**

Należy wobec tego postawić sobie pytanie, czy przemysł włókienniczy w dzisiejszej postaci stanowi należyte zabezpieczenie bytu tej wielkiej rzeszy robotniczej?

DOŚWIADCZENIA Z OKRESU WOJNY ŚWIATOWEJ

Kto pamięta lata wojny światowej, kto widział, jak z dziesiątków tysięcy polskich robotników wielkiego przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim niemieckie władze okupacyjne formowały bataliony robotnicze, które wywożone były do ciężkich robót w głębi Niemiec, gdyż fabryki łódzkie były unieruchomione z powodu braku surowca — ten nie może na takie pytanie odpowiedzieć twierdząco.

Jak długo bowiem jakiś przemysł opiera się na źródłach surowcowych, znajdujących się poza granicami własnego państwa — tak długo nad ludźmi, których byt związany jest z tym przemysłem, wisi stale groźne niebezpieczeństwo utraty podstawy egzystencji z chwilą przerwania komunikacji z krajami, dostarczającymi surowce.

NIE KONIECZNIE WOJNA...

Nie koniecznie trzeba myśleć zaraz o wojnie. Przerwa w regularnych dostawach surowca zagranicznego może nastąpić także z innych przyczyn, na które zainteresowany kraj przemysłowy nie ma żadnego wpływu. Mogą wybuchnąć w krajach, dostarczających surowca, przewroty społeczne, katastrofy żywiołowe i inne wydarzenia, które pociągną za sobą czy to ograniczenie produkcji danych surowców, czy ograniczenie lub całkowite wstrzymanie eksportu.

Zwykły długotrwały strajk robotników w amerykańskich portach bawełnianych potrafiłby unieruchomić na czas dłuższy większość przemysłu bawełnianego w okręgu łódzkim i rzucić na bruk kilkadziesiąt tysięcy robotników, nie mówiąc już o panice i zamieszaniu, jakie powstałoby z tego powodu na rynku manufakturowym.

KONIECZNOŚĆ OPARCIA SIĘ NA KRAJOWYCH SUROWCACH

Na tle tych rozważań uwidacznia się w całej pełni **konieczność uniezależnienia naszego włókiennictwa od surowców zagranicznych i potrzeba oparcia go na surowcach krajowych.**

Takim surowcem krajowym jest przede wszystkim **len**, a także i **konopie**, które po przystosowaniu ich do produkcji włókienniczej, po poddaniu procesowi **kotonizacji**, są w stanie w całej pełni zastąpić bawełnę. Kotonina (kotonizowany len i konopie) zdolna jest stać się podstawą surowcową dla naszego przemysłu bawełnianego, podstawą, której rozbudowa i odpowiednie wykorzystanie leży całkowicie w naszej mocy i w naszej dyspozycji. **Kotonina zdolna jest stać się czynnikiem, zabezpieczającym nasz kraj przed katastrofalnymi skutkami nagłego i masowego bezrobocia w przemyśle bawełnianym.**

Wobec tego powinny być podjęte w jak najszerszym zakresie starania w kierunku stopniowego a stałego zastępowania w naszej produkcji włókienniczej surowca bawełnianego surowcem krajowym — lnem i konopiami (kotoniną). Jest to bezwzględny nakaz polskiej racji gospodarczej.

Zmiany w organizacji Min. Roln. i Reform Roln.

Warszawa (PAT) Rada ministrów na ostatnim swym posiedzeniu uchwaliła nowy statut organizacyjny Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Wydanie nowego statutu organizacyjnego ma na celu dostosowanie organizacji ministerstwa do zwiększonych jego agend (przejęcie aprowizacji) i usunięcie niedomagań w obecnej strukturze ministerstwa, opartej na statucie z 1932 roku.

Proponowany statut w przeciwstawieniu do obecnie obowiązującego ustala podział ministerstwa nie tylko na departamenty, lecz również przewiduje wewnętrzną organizację departamentów, tj. podział ich na wydziały i samodzielne referaty. W myśl nowego statutu ministerstwo dzieli się na gabinet ministra i 5 departamentów:

1) personalno-organizacyjny, 2) ekonomiczny, 3) produkcji rolnej i weterynarii, 4) urządzeń rolnych, 5) aprowizacyjny). Prócz tego powstały dwa biura 1) planowania aprowizacji, 2) wojskowe. Ponadto w skład ministerstwa wchodzi dyrekcja naczelna lasów państwowych, której organizację normują osobne przepisy.

Najważniejsze zmiany polegają na tym, że powstaje — w związku ze zniesieniem biura personalnego — nowy departament personalno-organizacyjny, w związku zaś z przejęciem przez ministerstwo agend aprowizacyjnych na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 lutego rb. — nowy departament aprowizacyjny i biuro planowania aprowizacji.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 16. 11. Pszenica 18,25—18,75; żyto 14—14,25; jęczmień I. 15,25—15,50, II. 14.75—15.00; owies 15,25—15,50; mąka pszenna 65% 32,50—33,50; mąka żytnia 65% 23.50—24,50; otręby pszenne gr. 9,75—10,25, śr. 10—10.50, m. 10.50—11.00; otręby żytnie 9,25—9,75.

Katowice, 16. 11. Pszenica cz. 21—21,50, jedn. 20,75—21,25, zb. 20.25—20.75; żyto 15,25—15,50; jęczmień przem. 17—17,50, past. 16—16,50; owies jedn. 17—17,50, zb. 16,50—17,00; mąka pszenna 65% 33,75—34,75; mąka żytnia 65% 24.75—25,25; otręby pszenne gr. 10,50—11.00, śr. 9—9.50, m. 8,50—9,00; otręby żytnie 8,75—9,25.

Łódź, 16. 11. Pszenica 20.50—20.75, zb. 20—20.50; żyto 14.25—14.50 jęczmień przem. 15,00—15.50; owies I st. 16,50—17,00 II st. 15.75—16.50; mąka pszenna 65% 34,75—35,75; mąka żytnia 65% 24,50—25,50; otręby pszenne gr. 9.25—9.50, śr. 9—9,25; otręby żytnie 8,50—8,75

Lwów, 16. 11 Pszenica cz. jedn. 19.75—20.00, zb. 19—19.25; żyto I st. 14,75—15,50, II st. 14—14,25; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75—14; owies jedn. 16.75—17, zb. 16.25—16.50; mąka pszenna 65% 35—36.50; mąka żytnia 65% 25—27.00; otręby pszenne gr. 8.75—9.00, śr. 7,50—7,75, m. 8.75—9.50; otręby żytnie 7.25—7.50.

Warszawa. 16 11 Pszenica cz. 22,25—22,75 jedn. 20—20,50 zb. 19.50—20.00; żyto I 14—14.25; jęczmień I 15—15.50, II. 14.75—15.00; owies I. 16—16.75, II. 15—15,50; mąka pszenna 65% 34.50—36,00; mąka żytnia 65% 24.25—24,75; otręby pszenne gr. 10.25—10.75, śr. 9,25—9,75, m. 9.25—9,75; otręby żytnie 8,50—9,00.

Prowizoryczny projekt konstytucji Czecho-Słowacji

Postanowienia umowy w Żylinie będą miały w konstytucji charakter ostateczny — Zamierzenia rządu słowackiego

Praga. (PAT) W wyniku wtorkowych obrad przedstawicieli słowackich i czeskich wyłoniony komitet prawników opracował projekt prowizorycznej konstytucji, który został przedłożony Radzie Ministrów.

Projekt zawiera postanowienia częściowo o charakterze ostatecznym, częściowo — prowizorycznym. Charakter ostateczny posiadać będą postanowienia, potwierdzające umowę żylińską, zawartą między stronnictwami słowackimi w dniu 6 października, a przyjętą przez rząd praski 8 października. Umowa ta stanowić będzie integralną część przyszłej konstytucji czesko - słowackiej.

Donosząc o przebiegu rokowań „Slovenska Pravda" stwierdza, że doszło do porozumienia we wszystkich zasadniczych sprawach. Obecnie chodzi już tylko o wprowadzenie drobnych zmian w przedłożonym swego czasu przez stronnictwo ks. Hlinki projekcie autonomii słowackiej. Zmiany te pozostają w związku z rozwojem położenia po dniu 6 października rb. Należy zalegalizować uchwały rządu słowackiego, wydane po tym terminie. Osiągnięte porozumienie oznacza całkowitą realizację postulatów równouprawnienia Czechów i Słowaków.

Rząd słowacki przystąpi do pełnego wykorzystania złóż rud, w które obfituje Słowacja oraz przeprowadzi gruntowne badania geologiczne całego kraju. Utracone połączenia drogowe i kolejowe będą uzupełnione. Rząd przeprowadzi daleko idącą reorganizację pracy, znosząc dotychczasowy system wsparć dla bezrobotnych, których zamiast zapomóg będzie dawał robotę. W najbliższym czasie zostaną założone nowe obozy pracy, do których będą przydzielani w pierwszym rzędzie młodzi ludzie.

Celem zapewnienia narodowi pełnej sprawiedliwości społecznej rząd będzie tępił bezwzględnie wszelkie nadużycia a majątki ludzi pracujących w życiu publicznym podlegać będą ścisłej kontroli. Wreszcie rząd zajmie się sprawą urzędników, przeprowadzając rewizję ich poborów.

Wybór prezydenta

Praga. (Tel. wł.) Termin zwołania Zgromadzenia Narodowego celem dokonania wyboru prezydenta nie jest jeszcze ustalony. W dużym stopniu zależy to od wyjazdu min. Chvalkovskyego do Berlina. O tym wyjeździe donosi Ag. Havasa, ale w tutejszych kołach politycznych nie potwierdzają i nie zaprzeczają tym doniesieniom.

Nowa granica z Niemcami

Praga. (ATE) Otrzymano tu wiadomości o ustaleniu nowych granic przez komisję niemiecko - czeską, urzędującą w Berlinie.

Linia graniczna odcina od Czecho-Słowacji dalszych sto kilkanaście miejscowości z ludnością wynoszącą ponad 60.000 osób. Szczególnie dotkliwie odczuto w Pradze stratę miast Domażlice i Prahatice.

Aresztowania w Palestynie

Jerozolima. (PAT). Podczas rewizji, dokonanej w wioskach w Galilei, aresztowano 70 Arabów. Policja znalazła podczas rewizji wielkie ilości broni i amunicji.

Gdańsk jest niepohamowany w prowokacjach

Polityka ustępstw ze strony Polski nie wytrzymała próby życia

Donosiliśmy już, że w Stoczni Gdańskiej odbyło się położenie stępki pod nowy polski motorowiec „Bielsko". Stocznia ta oparta jest o kapitały zagraniczne i polskie, a nasz nowy motorowiec przeznaczony będzie dla przewozu bawełny. W dziejach rozwoju gospodarczego Polski jest to fakt o dużym znaczeniu. Ale nie odegrano przy narodzinach nowego okrętu polskiego hymnu państwowego, nie zawieszono też polskiej flagi przy wielkiej pochylni.

Zamiast polskiego hymnu odegrano — niemiecki. Zamiast polskiego ministra przemysłu i handlu w uroczystości brał udział Seyss-Inquart, namiestnik Rzeszy Niemieckiej na kraje dawnej Austrii. Zamiast okrzyków na cześć Rzeczypospolitej, wiwatowano wielokrotnie na cześć Hitlera. Tak się przedstawia wymowa faktów.

Wynika z nich, że w warsztatach przedsiębiorstwa, którego współwłaścicielem jest rząd polski, odbyła się opisana powyżej demonstracja. Polska, dając zamówienia na dwa motorowce: „Bielsko" i „Łódź", zapewniła stoczni pracę na najbliższe lata. Stocznia otrzymała też od nas konkretne przyrzeczenia na przyszłość. Dla budowy nowych polskich motorowców początkowo odpowiednie inwestycje, których nie robiono by bez pewności, że przyjdą dalsze zamówienia. Przed kilku tygodniami Stocznia kupiła w Holandii wielki pływający dok dla przeprowadzania remontu polskich transatlantyków. Stocznia Gdańska już wykonała wiele zamówień polskich. Wystarczy wymienić chociażby ostatnie lugry śledziowe.

Dając tak poważne zamówienia Stoczni, zastrzegliśmy sobie, że używane będą do budowy materiały polskie. Stocznia również zobowiązała się do zatrudniania Polaków gdańskich. Jak wygląda to w praktyce łatwo przekonać się można, słuchając dramatycznych opowieści na zebraniach Polaków gdańskich. Zresztą pamiętamy, że kiedy polski student zwrócił się do przedstawiciela Stoczni w Warszawie z prośbą o przyjęcie na bezpłatną praktykanta, do wiadomości, otrzymał odpowiedź. — Nie odpowiedział, że nie należy do żadnej przeciwniemieckiej organizacji.

Nas, znających dobrze kierowników Stoczni Gdańskiej, wiele rzeczy przestało już dziwić. Przechodziliśmy do porządku nad tym, że w halach tej Stoczni „dobrowolnie" robotnicy uczestniczą w zebraniach i wysłuchują mów Forstera, Greisera i innych ministrów Rzeszy, głoszących hasło „Zurück zum Reich".

Ale polskie czynniki miarodajne przechodziły do porządku nad „glajszaltowaniem" Gdańska. Wierzyć nam kazano, że w ustroju „totalnym" nienaruszone zostaną „trwałe i niezmienne prawa polskie". Były tymczasem fakty bicia Polaków. Zrywano polskie orły i flagi w Gdańsku. Napadano na polskich listonoszów. Wskutek naszej tolerancji przyszła kolej na zlekceważenie powagi Rzeczypospolitej. Jak bowiem nazwać inaczej fakt zaproszenia namiestnika Rzeszy Seyss-Inquarta zamiast polskiego ministra na uroczystości rozpoczęcia budowy polskiego okrętu?

Poświęciliśmy więcej uwagi sprawie niezwykłej uroczystości w Stoczni, albowiem we wszystkich gdańskich prowokacjach jest metoda.

Rząd polski posiada w „Bank von Danzig" 40 pct udziałów, ale nie ma swego przedstawiciela w dyrekcji. Dewaluację guldena gdańskiego przeprowadzono bez naszej wiedzy, a my za nią zapłaciliśmy. Rząd polski łoży pieniądze na inwestycje w porcie gdańskim, a władze Wolnego Miasta na każdym kroku robią trudności naszej inicjatywie gospodarczej. Partia hitlerowska namawia kolejarzy do przeniesienia się z polskim zarządem kolejowym. Sądy gdańskie wydają wyroki, nasz Skarb płaci. Można by wyliczać w nieskończoność łańcuch prowokacyj gdańskich.

Na przykładzie sprawy pominięcia czynników polskich przy założeniu stępki pod nasz nowy okręt widać wyraźnie, że polityka ustępstw nie wytrzymała próby życia. Gdańsk jest zdecydowany Polskę prowokować nadal. Z tego względu właśnie teraz winni w Gdańsku nie tylko usłyszeć, ale silnie odczuć naszą odpowiedź. Tego ma się prawo spodziewać po rządzie polskim każdy Polak. **E. P.**

Uczta z „panem ministrem"

Jak pomysłowi oszuści nabierali naiwnych przemysłowców — Sensacyjna afera oszukańcza w Łodzi

Łódź, 16. 11. — Na skutek skargi złożonej do prokuratora przez Feliksa Sieradzkiego, zam. w Łodzi przy ul. Skrzywana 17 zarządzone zostało dochodzenie przeciw szajce pomysłowych oszustów na czele z żydowskim przemysłowcem Julianem Gajzlerem, właścicielem fabryki szkła „Paulina" w Wyczerpach pod Częstochową.

Jako dalsi członkowie szajki występują Mieczysław Danielewicz, sławny z oszukańczego wydawnictwa gazety w 1925 roku w Łodzi, za co był skazany, oraz b. burmistrz Rudy Pabianickiej Adam Łatkowski.

Danielewicz i Łatkowski nakłonili Sieradzkiego, by przystąpił do ich spółki, oświadczając mu, że wydzierżawią fabrykę od Gajzlera, a mając poparcie w Ministerstwie Skarbu, całkowitą produkcję flaszek w fabryce będą mogli zbyć dla Monopolu Spirytusowego.

Gajzler tłumaczył, że jemu jako Żydowi tych przywilejów by nie przyznano i dlatego fabrykę wydzierżawia.

Wspólnicy wywieźli Sieradzkiego do Warszawy. Tu w hallu Ministerstwa Skarbu spotkali się z „Panem Ministrem Skarbu" który czule powitał przybyłych Łatkowskiego, Gajzlera i Danielewicza, umówił się z nimi wieczorem w eleganckiej restauracji, tam zapewnił, że nie tylko zapewni im dostawy flaszek, ale za 3—4 tygodnie postara się z Funduszu Pracy asygnować pierwszą ratę kredytów w kwocie 80 tys. złotych dla Sieradzkiego na remont fabryki.

Za przyjęcie na cześć p. „ministra" Sieradzki zapłacił 400 zł. Pokazywano mu jeszcze innego „dygnitarza w mundurze pułkownika", którym miał być dyrektor Funduszu Pracy. W ten sposób oszuści wyłudzili od Sieradzkiego ponad 12 000 zł. Jak się okazuje Sieradzki nie był jedynym, który padł ofiarą sprytnych oszustów, gdyż w podobny sposób wyłudzili oni od b. burmistrza w Aleksandrowie Andrzejaka, dalej Sawickiego i Krawczyńskiego po kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Obecnie zarządzone dochodzenie najprawdopodobniej przyczyni się do zdemaskowania niezwykłych oszustów i położy kres ich machinacjom, z których uczynili sobie źródło stałego dochodu.

Szydłem szewskim zabił dziecko,

aby nie płacił alimentów — Sąd skazał dzieciobójcę na dożywotnie więzienie

Tarnów, 16. 11. — Franciszek Michoń ze Żdżarca utrzymywał dłuższy czas bliższe stosunki z Anną Dąbrowską z Machowej i miał z nią nieślubną córeczkę Władzię.

Kiedy Dąbrowska była w ciąży, Michoń chciał zabić płód i pewnego razu powalił ciężarną kobietę i deptał po niej nogami. Zbrodnia jednak mu się nie udała. Po urodzeniu się dziecka ojciec wygrażał się matce, iż ją zabije i często ją bił. Sprawa się zaognila, gdy Dąbrowska, będąca w trudnych warunkach materialnych, zażądała od Michonia, aby łożył na wychowanie dziecka. Sprawa poszła do sądu, który przyznał matce alimenta w wysokości 7 zł miesięcznie.

Michoń jednak alimentów nie płacił, z tego też powodu miała odbyć się egzekucja.

Na kilka dni przed egzekucją przyszedł Michoń do Dąbrowskiej, gdzie bawił się z córeczką. Gdy matka oddaliła się, ojciec wywołał półtoraroczną córeczkę do szopy, gdzie ogłuszywszy ją uderzeniem kija, wbił szydło szewskie w brzuszek dziecka, wskutek czego spowodował przebicie jelit, otrzewnej, a następnie krwotok wewnętrzny i śmierć. Wyrodny ojciec po dokonaniu zbrodni spokojnie pożegnał się z Dąbrowską i odszedł. Po chwili matka, tknięta złym przeczuciem, poczęła szukać dziecka i znalazła je konające w szopie. Dziecko na rękach matki zmarło.

Natychmiast po odkryciu zbrodni Dąbrowska zawiadomiła policję, która ujęła wyrodnego ojca.

We wtorek ub. Michoń stanął przed Sądem Okręgowym w Tarnowie, oskarżony o dzieciobójstwo, do którego się nie przyznał. Sąd skazał Michonia na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10.

Jak to trzech ludzi wywołało strajk powszechny w Tarnowie

Alarmy żydo - socjalistycznej prasy budzą powszechną wesołość

Kraków, 16. 11. — Jeszcze ciągle żywym echem odbija się głośne wydarzenie w Tarnowie, któremu nadają socjaliści tło polityczne.

Otóż przed kilku dniami Władysław Łacina, członek Str. Narod., oraz dwóch robotników będąc w stanie wesołym wpadło do lokalu PPS, czyli „Domu Robotniczego" Krawczyńskiego i zastało tam kilkadziesiąt osób. Nie mając nic w rękach rozkazali napastnicy podnieść wyblądłym ze strachu socjalistom ręce do góry, co wszyscy skwapliwie uczynili, chowając się przy tym pod ławy. Gdy ktoryś chciał oponować, został uderzony przez Łacinę. Zapytał on o znanego prowodyra socjalistów tarnowskich Sita, a ponieważ go nie zastał, wyszedł z lokalu. Gdy już zszedł z piętra, socjaliści spuścili mu ogromną kratę żelazną na głowę, która Łacinę zraniła. Wrócił on wtedy do lokalu i tam przebił szydłem, jak głoszą socjaliści, swego antagonistę osobistego. Potem zabrał ze sobą kratę i wyszedł. Na ulicy natknął się na przywódcę tarnowskich socjalistów Ciołkosza, któremu nic nie zrobił.

Niedługo potem aresztowała Łacinę i towarzyszy policja. Wypadek ten wywołał niesłychany popłoch wśród tarnowskich socjalistów i Żydów. Rzucają oni gromy na „bojówkarzy" endeckich, wzywają władze do represyj, denuncjują. P. Ciołkosz zaraz po wypadku telefonował do województwa w Krakowie twierdząc, że w Tarnowie kroi się pogrom... Nazajutrz — co jest już szczytem komizmu — na rozkaz PPS rozległy się w fabrykach syreny, a robotnicy rozpoczęli 15-minutowy strajk protestacyjny przeciw... endecji.

Marne to siły, co tyle zamieszania wywołuje w nich napad trzech ludzi z gołymi rękami. W dodatku dwóch z napastników to byli dawni socjaliści. I to dobrze świadczy o wartości PPS.

Stanowisko dla p. Katelbacha

Warszawa. (Tel. wł.). Według obiegających pogłosek, wydział filmowy PAT-icznej ma ulec reorganizacji. Zostanie utworzona nowa spółka akcyjna, w której będzie również uczestniczyła PAT. Do władz spółki ma wejść również kierownik działu filmowego redaktor, a obecnie senator Katelbach. (w)

I fuzje nie uratują nędznego żywota

Warszawa. (Tel. wł.). Od dłuższego czasu toczyły się rokowania między różnymi organizacjami młodzieży „sanacyjnej", przede wszystkim między Legionem Młodych a Związkiem Młodzieży Demokratycznej. Rokowania zakończyły się pozytywnie tak że w niedługim czasie ma powstać nowa organizacja młodzieży, do której przyłączą się takie organizacje jak Akademicka Straż Przednia i inne

B. sędzia przed sądem

Warszawa. (Tel. wł.). Przed Sądem Okręgowym rozpatrywana była sprawa adw. Ditrycha, a niedawno jeszcze sędziego, sądzonego w tymże sądzie. Ditrych odpowiadał za przywłaszczenie sumy 180 zł z pieniędzy klienta, który mu powierzył obronę w sprawie o eksmisję. Pieniądze te klient wręczył Ditrychowi, aby pokrył część pretensji właściciela domu. Ditrych na rozprawę zupełnie nie stawił się, pieniądze zaś zabrał dla siebie, nie wpłacając ich właścicielowi, a sąd orzekł naturalnie eksmisję klienta Ditrycha. Kiedy lokatora usunięto z mieszkania, wniósł on skargę przeciwko Ditrychowi.

Oskarżony nie przyznawał się do winy twierdząc, że w okresie prowadzenia sprawy zawiesiła go w czynnościach Rada Adwokacka, wskutek czego nie mógł się on wywiązać z zobowiązań. Pieniądze zużył na własne potrzeby, ale obecnie gotów jest zwrócić całą sumę.

Sąd Grodzki skazał Ditrycha na 6 miesięcy więzienia. (w)

Uwolnieni narodowcy

Gdynia. (Tel. wł.) W dniu 30 października odbyło się w Wielkim Kacku zebranie członków Stronnictwa Narodowego, na którym przemawiali sekretarze „Pracy Polskiej" w Gdyni pp. Kalamajski Henryk i Pawlak Walenty. Po zebraniu obaj zostali aresztowani pod zarzutem nawoływania do niebrania udziału w wyborach.

Podczas rozprawy wezwani świadkowie zeznali, iż nikt nie nawoływał do niebrania udziału w wyborach. Sąd uniewinnił obu oskarżonych, którzy przesiedzieli w areszcie 12 dni. (p)

Księżna Julianna w Polsce

Poznań, 16. 11. — Jak już donosiliśmy, do majątku Iwno pod Poznaniem przybył z wizytą do hr. Mielżyńskiego ks. Bernard, małżonek ks. Julianny, następczyni tronu holenderskiego.

Na drugi dzień, tj. w środę przybyła do Iwna samochodem ks. Julianna. Ks. Julianna przyjechała wraz ze świtą dwoma samochodami.

Kolejka górska na Klimczok

Katowice. (PAT). We wtorek bawiła w Bielsku i na Klimczoku komisja z ramienia Ligi Pop. Turystyki pod przewodnictwem wicemin. komunikacji inż. Bobkowskiego. Komisja bada możliwości budowy kolejki górskiej z Bielska na Klimczok.

Według przewidywań koszt ewent. budowy kolejki wyniósłby około półtora miliona złotych.

Niemcy odwołują się

Warszawa. (Tel. wł.). Ze skargami kasacyjnymi zwróciło się do Sądu Najwyższego kilku Niemców z Górnego Śląska ukaranych w drodze administracyjnej 10 dniami aresztu, za odmowę posłania swoich dzieci do szkoły polskiej, gdy zabrakło miejsc w szkole niemieckiej. Ukarani odwołali się do Sądu Okręgowego, który karę na areszt utrzymał w mocy. (w)

Też „działacz społeczny"!

Warszawa. (Tel. wł.). Aresztowano impresaria Łagienkę, który wyłudzał rozmaite kwoty na cele społeczne, a chował je do własnej kieszeni. (w)

Skazanie parochów

Warszawa. (Tel. wł.). Władze prokuratorskie stwierdziły w Małopolsce Wschodniej w wielu wypadkach nadużycia ze strony ruskich parochów polegające na przeinaczaniu imion i nazwisk parafian przez danie im brzmienia ruskiego. Wobec tego pociągnięto do odpowiedzialności karnej za fałszowanie dokumentów parochów: Włodzimierza Koropeckiego z Olechowa, Eliasza Łapina i Aleksandra Leskiego. (w)

Linia kolejowa Żory — Pszczyna

Katowice. (PAT). Otwarcie dla ruchu publicznego nowobudowanej linii kolejowej Żory — Pszczyna nastąpi 21 bm. Kursować będą na tej linii 4 pary pociągów pasażerskich. Pociągi zatrzymywać się będą na trzech przystankach: Rudziczka, Suszec i Radostowice.



Daniel i jeleń podczas codziennego spaceru w zwierzyńcu szpitala psychiatrycznego w Warcie

Komisja rozjemcza rozstrzygnie zatargi w rolnictwie

Łódź, 15. 11. — W związku z zatargami w rolnictwie, na terenie powiatu brzezińskiego wyznaczona została w dniach 29 i 30 bm. komisja rozjemcza w Brzezinach.

Na miejsce wyjeżdża inspektor pracy w Łodzi, który przeprowadzi szczegółowe badania i wyda orzeczenie likwidujące sporne kwestie powstałe z tytułu umów o najem pracy w rolnictwie.

Zabił scyzorykiem rówieśnika

Łódź, 16. 11. — W maj. Paprotnia grupa chłopców bawiła się wchowanego. Podczas wynikłej sprzeczki 10-letni Zenon Kozłowski pchnął 12-letniego Zygmunta Radziewicza scyzorykiem w bok, przecinając naczynia krwionośne.

Ranny został przewieziony do szpitala gdzie zmarł. Policja wdrożyła dochodzenie.

Aresztowanie trzech członków Str. Nar. w Łodzi

Łódź, 17. 11. W nocy z wtorku na środę policja aresztowała trzech członków Koła Stronnictwa Narodowego Widzew.

Aresztowani zostali: Franciszek Bilski, kierownik Koła Widzew, Eugeniusz Kowalczyk i Jan Mierczyński. Powodów aresztowania nie podano.

Pociąg obciął mu nogi

Łódź, 16. 11. Na stacji kolejowej Widawa mieszkaniec wsi Chociew, Roch Bączyk w czasie wskakiwania do pociągu wpadł pod koła, które mu odcięły obie nogi. Ranny w drodze do szpitala zmarł.

Zakazany wiec Żydów

Łódź, 17. 11. W związku z akcją antyżydowską w Niemczech „Bund" i żydowskie związki zawodowe zamierzały zwołać na 17 bm. wiec protestacyjny.

Starostwo Grodzkie odmówiło zezwolenia na odbycie wiecu.

W „Wimie" każą się majstrom rozbierać do naga

Niesamowite metody Żydów Kohnów — Czy położy ktoś wreszcie kres tym szykanom pracowników?

Łódź, 16 11. — Co słychać w „Widzewskiej Manufakturze" Uszera Kohna? Na razie panuje niby spokój, tylko Uszer i Maks stają się coraz bardziej nerwowi. Trwoga, jaka do niedawna panowała na Widzewie, trochę obecnie minęła.

Kohnom udało się odwlec termin nadzwyczajnego walnego zebrania akcjonariuszy, na którym mieli oni być z honorami wylewani z zarządu i rady spółki. Ale w dalszym ciągu są nieufni i podejrzliwi. Nie są pewni jutra i nie wiedzą, czy w najbliższym czasie nie znajdą się bez posad.

Tę nieufność na razie okazują specjalnie względem robotników. Powszechnie jest wiadome, że w „Widzewskiej Manufakturze" przeprowadza się skrupulatną rewizję robotników opuszczających mury fabryczne po pracy. Do tych czynności delegowani są specjalni strażacy, cieszący się zaufaniem kierownictwa firmy.

Ostatnio donoszą nam, że rewizje przybrały charakter dotychczas nigdzie nie notowany. Oto delegowano specjalnie Żyda do przeprowadzania rewizji majstrów. Gdy majstrowie opuszczają fabrykę Żydek ów każe się rozbierać im do naga i skrupulatnie przetrząsa im ubranie.

Czego się ci Kohnowie obawiają? czy myślą, że majstrowie wyniosą im urządzenia fabryczne?

Tego rodzaju postępowanie jest wyrazem zdenerwowania kierownictwa fabryki a zarazem jeszcze jednym ze sposobów szykan, jakie się stosuje względem pracowników.

Również donoszą nam o stałym postępie zażydzenia fabryki, obecnie w wielu działach na stanowiskach kierowników i majstrów są sami Żydzi. Tak jest np. w wykończalni.

Do tej sprawy trzeba będzie w niedalekiej przyszłości powrócić.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu o nadużycia skarbowe w Łodzi

Proces odroczono do 24 bm.

Łódź, 16. 11. — Proces przeciwko b. naczelnikowi VIII Urzędu Skarbowego w Łodzi Gąsiorowskiemu, oraz Żydom Flajszhakerowi, Rosenbergowi i Markowiczowi, oskarżonym o nadużycia skarbowe, wczoraj dobiegł końca i przewód sądowy, po zbadaniu ostatnich świadków zamknięto.

Ponieważ wyznaczona została sesja wyjazdowa, proces przerwano do dnia 24 bm.

W dniu tym wystąpi z oskarżeniem prokurator oraz wygłosi przemowy obrona.

Przed zmianą granic województwa łódzkiego

Łódź, 16. 11. — W związku z zamierzoną zmianą granic województwa łódzkiego, a mianowicie zapowiedzianym przyłączeniem z dniem 1. IV. 1939 powiatów kutnowskiego, łowickiego, skierniewickiego i rawskiego z województwa warszawskiego, oraz opoczyńskiego i koneckiego z województwa kieleckiego, wydane zostały zarządzenia, aby samorządy przy opracowaniu budżetów na rok 1939/40 kierowały się potrzebami, jakie wynikają ze zmiany granic województwa, a wydatki jak i dochody preliminowano zgodnie ze zmienionymi potrzebami ludności.

Pożar w żydowskim uzdrowisku pod Łodzią

W uzdrowisku tym miała przebywać większa ilość Żydów, uciekinierów z Niemiec

Łódź, 16. 11. W Kałach pod Łodzią w żydowskim uzdrowisku „Bykur Cholim" wybuchł niespodziewanie pożar, spowodowany wadliwym urządzeniem przewodów kominowych. Pożar szybko przerzucił się na dach.

Wezwana straż ogniowa z trudem ugasiła ogień, który strawił dach i urządzenia wewnętrzne uzdrowiska. W czasie pożaru panowało niesamowite zamieszanie. Wielu Żydów ze strachu zemdlało. Prasa żydowska, pisząc o tym pożarze, ujawnia, że w uzdrowisku tym byli umieszczeni Żydzi uciekinierzy z Niemiec. Opinia chciałaby się dowiedzieć, ilu to tych Żydów uciekinierów przebywa w owym uzdrowisku i jakim prawem znaleźli się oni tutaj w Łodzi.

Interwencja sezonowców odniosła skutek

Łódź, 16. 11. — Interwencja przedstawicieli zw. zaw. w Warszawie, w sprawie wyd. zarządzenia wprowadzającego ulgowy okres 104-dniowy kwalifikujący do otrzymania zasiłków odniosła skutek i zarządzenie ma być wydane w przyszłym tygodniu, po czym sezonowcy, którzy zostali już zarejestrowani, jako bezrobotni w Funduszu Pracy otrzymają pierwsze wypłaty zasiłków, licząc od terminu wydania zarządzenia.

Interwencja w sprawie zamierzonej podwyżki komornego

Łódź, 16. 11. — Sprawą zamierzonej podwyżki komornego o 10 wzgl. 15 pct, co ma nastąpić w początku przyszłego roku, o ile nie zostanie przedłużone rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w kwestii obniżki czynszu komornianego. Specjalna delegacja ma być wysłana do Warszawy, by interweniować u rządu w sprawie utrzymania komornego na dotychczasowym poziomie, wskazując, że w sytuacji robotników i pracowników nie nastąpiła żadna poprawa.

Broszura o komisarycznych rządach w Łodzi

Łódź, 17. 11. Ukazało się w druku sprawozdanie z działalności samorządu pt. „Samorząd miasta Łodzi w latach 1933—1937", które zajmuje się działalnością komisarycznych rządów miasta na przestrzeni ostatnich lat.

Stan zatrudnienia na robotach publicznych

Łódź, 17. 11. Na dzień 12 bm. na terenie województwa łódzkiego było zatrudnionych na robotach publicznych 8.995 osób, w tym w samej Łodzi 3.045.

Krewki gajowy

Łódź, 16. 11. W lasach majątku Maluszyn gajowy Jan Jędrach spotkał Stefana i Bronisława Kucharzewskich oraz Jana Berycha, zbierających ściółkę. Kiedy chciał im odebrać płachty, w które zbierali ściółkę, wynikła bójka. Gajowy Jędrach postrzelił z dubeltówki Stefana Kucharzewskiego, mimo to jednak wszyscy trzej zrobili go, odebrali dubeltówkę, kij oraz czapkę, pobili i zbiegli.

Powiadomiona policja rozpoczęła dochodzenie, aresztując obu Kucharzewskich, oraz Berycha.

Zuchwały napad rabunkowy

Łódź, 17. 11. W kolonii Kąty do mieszkania Ignacego Bluma wtargnęło trzech zamaskowanych i uzbrojonych rabusiów, którzy obezwładnili domowników i splądrowali mieszkanie, zabierając różne przedmioty wartości 100 zł, po czym zbiegli.

Policja zarządziła pościg za zbiegłymi rabusiami.

Robotnikowi dajmy dobrą, uczciwą lekturę

Należy zwalczać sensacyjno-brukową literaturę — Na pierwszym miejscu czytelnika znajdują się robotnicy — Inteligencja woli brydża

Łódź, 16. 11. — Ogłoszone niedawno dane stanu czytelnictwa w Łodzi za miesiąc październik, a dotyczące miejskiej biblioteki publicznej, niezbyt pochlebnie świadczą o zamiłowaniu łódzkiej publiczności do książki. Jak widać z przytoczonych cyfr pewne sfery, pretendujące do „inteligenckich" przedkładają brydż, czy kawiarnie nad zagłębienie się nad jakąś książką poważną z dziedziny beletrystyki, czy nauki.

Jak wynika z tych danych ogółem w październiku odwiedziło bibliotekę 4272 osób (przy czym kobiety stanowią znakomitą mniejszość bo tylko 1311).

Na pierwszym miejscu bywalców biblioteki stoją uczniowie (1514) i studencji (752), którzy niejako z tytułu swych studiów muszą parać się z naukowym zagadnieniami, względnie wertować lekturę obowiązkową.

Stosunkowo dużo uczęszcza do biblioteki robotników i rzemieślników (284). Natomiast wprost rażącą wstrzemięźliwość wykazują urzędnicy państwowi i komunalni (ci właśnie zdaje się najwięcej czasu poświęcają brydżowi).

Miejska biblioteka publiczna przeznaczona jest prawie wyłącznie dla sfer inteligenckich, czy osób już poważnie zaawansowanych w ogólnych wiadomościach. Natomiast istnieje jeszcze cała sieć wypożyczalni miejskich z których korzystają szerokie sfery robotnicze. Jak wynika z danych w miesiącu październiku korzystało z tych czytelń przeszło 29 tys. osób. Tutaj, jak wykazują zestawienia na pierwszym miejscu znajdują się robotnicy, którzy specjalnie interesują się nowelą obyczajową i powieścią podróżniczą. Z kolei drugie miejsce zajmuje młodzież w wieku szkolnym.

Okazuje się, że wśród robotników panuje głód książki i jego zainteresowania specjalnie powieścią podróżniczą świadczą o chęci rozszerzenia swych wiadomości o nieznanych krajów, nieznanych ludów, ich obyczajów i życia.

Ale ta cyfra 33 tys. osób, które korzystały z bibliotek publicznych, jest jednak zbyt skromna do liczby ludności i stanowi ona zaledwie znikomy procent. Trudno dociekać przyczyn tego stanu rzeczy, ale niewątpliwie jedną z wielu jest i fakt, że rynek łódzki jest zalany formalnie najlichszego gatunku powieściami, wydawanymi w formie dziesięcio- czy pięciogroszowych broszurek, które masowo wchłaniają mieszkańcy Łodzi.

To zaśmiecenie rynku czytelniczego Łodzi wpływa niezwykle demoralizująco i destrukcyjnie na poziom czytelnictwa. Sensacyjne, brukowe powieścidła, nie podnoszą smaku czytelników i nie wzbudzają w nich chęci do sięgania po coraz poważniejsze dzieła, ale wręcz odwrotnie.

Toteż jednym z warunków, podniesienia czytelnictwa winna być walka z brukową krwawą literaturą, która zaśmieca tylko rynek i demoralizuje młodzież. A po wtóre winno się znacznej rozszerzyć sieć bibliotek publicznych i wypożyczalń, udostępnić je wszystkim, którzy łakną dobrej uczciwej lektury.

I to przede wszystkim dla robotników. Bo inteligencja woli, zdaje się dalej brydża.

Listopad

17

Czwartek

... rzym.-kat.
Czwartek: Salomea p., Grzegorz
Piątek: Aniela m

Kalendarz słowiański
Czwartek: Zbisława
Piątek: Stanisław

Słońca: wschód 7.16
zachód 15.58
Długość dnia 8 g. 42 min.
Księżyca: wschód 1.52, zachód 13.45
Faza: 5 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa Zgierska 87 Hartman (Żyd), Brzezińska 24 Rowińska, plac Wolności 2 Perelman i S-ka (Żyd) Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127 Wójcicki, Napiórkowskiego 27 i Kempti, Karolewska 45.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY
Teatr Polski — „Skąpiec".
Teatr Popularny — „Pan Jowialski".

KINA
Capitol — „Heidi".
Corso — „Czarny księżyc".
Ikar — „Alarm na morzu" i „Złote kobietki".
Metro — „Jezebel".
Oświatowy-Słońce — „Pensjonarka" i „Rycerz stepu".
Palace — „Kobieta, którą kocham".
Przedwiośnie — „Druga młodość".
Rialto — „Indyjski grobowiec".
Stylowy — „Córka znachora".

KOMUNIKATY

Pociąg popularny do Karwiny

Pociąg popularny organizowany z Łodzi do Karwiny odejdzie dnia 19. bm. o godz. 22.15 z dworca Fabrycznego i powróci do Łodzi dnia 21. bm., o godz. 5.53. Opłata za przejazd wynosi 11.40 zł. Karty kontrolne są do nabycia w „Orbisie" w lokalu Zw. Powstańców Śląskich przy ul. Strzeleckiej (Dom - Pomnik im. Marsz. Piłsudskiego) i w kasie biletowej nr. 3 na dworcu Łódź - Fabryczna.

Odczyt P. C. K.

Staraniem sekcji odczytowej PCK. w niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 12.30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 190, dr Stanisław Sławiński — członek Polskiego Tow. Społeczno-Lekarskiego wygłosi odczyt na temat „Jak postępować w nagłych wypadkach przy pracy". Wstęp wolny.

KRONIKA MIEJSCOWA

Pożar stolarni

W stolarni Kalmy Majlicha przy ul. Brzezińskiej 79 wskutek zaprószenia ognia z pieca zapaliły się nagromadzone wióry i trociny, a następnie urządzenie stolarni. Na ratunek wezwano straż ogniową, która zdołała ogień w porę opanować, nie dopuszczając do większego zniszczenia. — Straty na razie nie ustalone.

Śpiewacy w dniu swej patronki

W dniu 20 bm. w dniu patronki muzyki św. Cecylii, zostanie odprawiona o godzinie 12,15 w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej nabożeństwo, na które przybędą wszystkie miejscowe stowarzyszenia śpiewacze ze sztandarami.

Zmiany w sądownictwie

Min. sprawiedliwości powołał sędziego Franciszka Ostrowskiego na stanowisko sędziego Sądu Grodzkiego w Łodzi. Na stanowisko kierownika Sądu Grodzkiego został powołany p. sędzia Stanisław Wolski. Wraca do Sądu Grodzkiego p. sędzia Henryk Szymski.

Zabawa kupców rynkowych

W sobotę, dn. 19. bm., o godz. 20 odbędzie się w lokalu przy ul. Bandurskiego 9—11 herbatka, którą organizuje Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Rynkowych. Komitet zaprasza wszystkich członków.

5% podwyżki żądają pracownicy przedsiębiorstw miejskich

Przedstawiciele międzyzwiązkowej komisji podjęli interwencję w urzędzie wojewódzkim w kwestii przyznania 5% podwyżki płac pracownikom przedsiębiorstw miejskich. Sprawa ta jeszcze raz ma być omówiona w Zarządzie Miejskim, lecz ostatecznie zostanie załatwiona w porozumieniu z Min. S. Wewn.

Czeladnicy kowalscy grożą strajkiem

Czeladnicy kowalscy, którzy obecnie prowadzą akcję o zawarcie umowy zbiorowej odbyli ogólne zebranie, na którym akceptowano zmiany w tekście projektowanej umowy i uchwalono pełnomocnictwa dla delegatów na konferencję u inspektora pracy w dniu 26. bm.

Zebrani uchwalili, że w razie gdyby rokowania nie doprowadziły do zawarcia układu poprą strajkiem swe żądania.

KRONIKA DNIA

40-letni Jan Soltysiak (Lutomierska 27) został pobity i odniósł 7 ran kłutych i tłuczonych. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

23-letnia służąca Pelagia Kozyś (Cegielniana 21) uległa zaczadzeniu tlenkiem węgla. Chorą pogotowie odwiozło do szpitala w stanie ciężkim.

Z mieszkania Gusty Cybuch (Andrzeja 29) skradziono futra i inne rzeczy wartości 4 000 zł.

Z mieszkania Stefana Gralewskiego (Miedziana 9) skradziono radioaparat i inne rzeczy wartości 800 zł.

Dwa wielkie zebrania Str. Narod.

Łódź, 16. 11. — W niedzielę dnia 20 bm. o godz. 10 rano odbędą się dwa wielkie zebrania publiczne Stronnictwa Narodowego na temat „Narodowa Łódź w walce z Żydami". Zebrania odbędą się:

1) w sali przy ul. 11 Listopada 21. Przemawiać będą: prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franc. Szwajdler, wiceprezes zarządu okręgowego Antoni Czernik, adw. Witold Kotowski i adw. Karol Kowalewski.

2) w sali przy ul. Rzgowskiej 84. Przemawiać będą wiceprezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego kpt. Leon Grzegorzak, adw. Leon Grochowski i adw. Zabłocki.

Ludwik Solski w Łodzi

Na scenie Teatru Polskiego wystąpi najznakomitszy artysta scen polskich

Łódź, 17. 11. — Dziś w czwartek rozpoczyna gościnne występy w Teatrze Polskim najznakomitszy artysta polski mistrz Ludwik Solski. Gościliśmy go ostatnio dwa lata temu i podziwialiśmy niezrównane kreacje, jakie mistrz Solski stworzył w sztuce Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki" i w komedii Moliera „Skąpiec".

Wówczas to mistrz Solski na scenie Teatru Polskiego obchodził jubileusz 60-letniej pracy scenicznej. Wówczas też otrzymał godność honorowego dyrektora teatru łódzkiego. Ze względów technicznych „Skąpiec" Moliera zeszedł wówczas z afisza w pełni powodzenia ku strapieniu tych, którzy nie zdążyli zobaczyć kreacji, stworzonej w arcydziele tym przez nestora polskiej sceny.

Dziś mistrz Ludwik Solski gra znowu w „Skąpcu". Niewątpliwie wypadek ten stanie się ewenementem dla kulturalnej Łodzi, która zapełni salę teatru po brzegi, aby powitać wielkiego artystę, związanego niejednym węzłem z naszym miastem. Początek przedstawienia o godz. 8.30 wieczorem.

Niciarnia łódzka tworzy monopol

Łódź, 16. 11. W Łodzi istnieje olbrzymia fabryka nici pod firmą „Łódzka fabryka nici", która jest najpotężniejszym przedsiębiorstwem tego rodzaju w Polsce.

Niciarnia łódzka należy do światowego koncernu angielskiego, który ma swą siedzibę w Glasgow. Koncern ten ciągnie zyski, sięgające setek milionów złotych rocznie. Również łódzka niciarnia daje milionowe zyski, które w znacznej części idą do kieszeni żydowskich, względnie zagranicznych kapitalistów.

Obecnie niciarnia, wobec całkowitego opanowania rynku polskiego, postanowiła zlikwidować na prowincji poszczególne oddziały i zorganizować w Łodzi centralę sprzedaży. Stworzenie takiej centrali świadczy, że niciarnia zajęła na rynku wewnętrznym monopolistyczne stanowisko i obecnie będzie prowadziła politykę, którą nie zawsze uwzględniać będzie interesy odbiorców. Polip kapitalistyczny omotał siecią swych interesów całą Polskę.

Strajk w przemyśle filcowym trwa nadal

O ile do 17 bm. nie dojdzie do porozumienia, zostanie wyznaczony arbitraż z urzędu

Łódź, 16. 11. — Wobec niemożności uzyskania porozumienia w czasie rokowań bezpośrednich, inspektor pracy wystąpił pod adresem robotników i przedstawicieli przemysłu filcowego z propozycją rozstrzygnięcia sporu przez arbitraż.

Obie strony wypowiedziały się negatywnie przeciwko temu projektowi. Wobec tego zwołana została jeszcze jedna konferencja na 17 bm. i o ile porozumienie nie zostanie osiągnięte, arbitraż wyznaczony zostanie z urzędu.

Strajk nadal trwa bez zmian.

Zamierzona redukcja 400 robotników

Łódź, 16. 11. — W fabryce Markusa Kona w Pabianicach, mieszczącej się w dawnych murach Kindlera, powstał zatarg z racji zamierzonej redukcji 400 robotników.

W tej sprawie odbędzie się konferencja wyznaczona na 18 bm.

Inspektor Pracy ostatecznie w dniu dzisiejszym ma zadecydować w spornych kwestiach.

Lustracja piekarń

Łódź, 16. 11. — W nocy przeprowadzoną została kontrola piekarń. Nocna komisja sanitarna zbadała 6 piekarń. W dwóch wypadkach komisja stwierdziła warunki antysanitarne piekarń, zalecając braki te niezwłocznie usunąć.

W jednym wypadku zaś wystąpiła z wnioskiem o opieczętowanie piekarni.



Piłka nożna

Union Touring I b. rozegra w niedzielę w Pabianicach zaległe spotkanie o mistrzostwo klasy A. z P. T. C. Równocześnie odbędą się zaległe zawody o tytuł mistrza klasy B. Zjednoczone — Wima II i o tytuł mistrza klasy C. Sokół (Łódź) — Zjednoczone II.

Pięściarstwo

„Pierwszy krok". W dniach 17, 18 i 19. bm. odbędą się w sali Geyera zawody pod hasłem „pierwszy krok bokserski", do którego zgłosiło się dotychczas około 40 zawodników. W czwartek zawody rozpoczną się o godz. 20.

Zapaśnictwo

Łódź — Królewiec. W sobotę, 19. bm. odbędzie się w sali YMCA przy ul. Traugutta 3 międzymiastowe spotkanie zapaśnicze Łódź — Królewiec. Skład drużyny gości przedstawia się następująco: waga kogucia: Berger, piórkowa: Preuss, lekka: Bergen, średnia: Schuhr, ciężka Klissman. Drużyna Królewca przyjeżdża do Łodzi w piątek, o godz. 11.40 pod kierownictwem prezesa tamtejszego związku p. Stilla. Wraz z drużyną przyjeżdża paru dziennikarzy.

W niedzielę zapaśnicy Królewca walczyć będą z reprezentacją Pabianic, o godzinie 12 w sali kina miejskiego.

Hokej na lodzie

Walne zebranie sekcji hokejowej Ł. K. S. odbędzie się w piątek, dnia 18. bm., w lokalu klubu przy ul. Pierackiego 5, o godzinie 19.

Kurs dla sędziów w Katowicach. Od dnia 5—10. 12. odbędzie się w Katowicach kurs dla sędziów hokejowych. ŁOZHL przyjmuje zgłoszenia na pow. kurs do dnia 25. bm. Zgłoszenia należy kierować do sekretariatu.

ŁOZHL organizuje kurs dla kandydatów na sędziów hokejowych. Zapisy do dnia 5. 12. przyjmuje sekretariat ŁOZHL.

Nabożeństwo za spokój duszy śp. siostry Marii Raabe

Łódź, 15. 11. — Wczoraj w szpitalu św. Antoniego w Łodzi odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. siostry Marii Raabe, długoletniej przełożonej szpitala miejskiego św. Józefa w Łodzi.

W nabożeństwie, które odprawił ks. Graliński wzięli udział przedstawiciele wydziału zdrowia publicznego Zarządu Miejskiego miasta Łodzi oraz przełożone wszystkich szpitali miejskich.

Posiedzenie Komitetu Pomocy Zimowej

Łódź, 15. 11. — Pierwsze posiedzenie sekcji organizacyjno-propagandowej miejskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej odbędzie się w czwartek 17 bm.

Obława na sprzedawców nielegalnych zapalniczek

Łódź, 15. 11. — Ostatnio zaobserwowano ożywienie w handlu nielegalnie wyrabianych i przemycanych zapalniczek wobec czego straż skarbowa zarządziła obławę na targowiskach i zatrzymała ok. 20 sprzedawców nielegalnych zapalniczek.

Robotnicy na FON

Łódź, 16. 11. — Robotnicy f. E. Hachler (Dąbrowska 24) podjęli uchwałę i przeprowadzili zbiórkę ofiar na FON, która dotychczas dała 3 000 zł. Dalsza zbiórka jest przeprowadzona i kosztem robotników oraz pracowników wspomnianej firmy ufundowane mają być 3 ciężkie karabiny maszynowe z pełnym ekwipunkiem.

Niezależnie od tego firma we własnym zakresie funduje dwa c. k. m. Uroczystość wręczenia karabinów armii ma się odbyć w bież. mies. łącznie z poświęceniem świetlicy przeznaczonej dla miejscowych kół Ligi Morskiej i Kol., LOPP, straży pożarnej itd.

Izba Przemysłowo-Handlowa nabyła dom

Łódź, 16. 11. W tych dniach Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi sfinalizowała pertraktacje o nabycie domu przy ul. Żeromskiego 61.

Nieruchomość posiada trzypiętrowy front i taką samą oficynę, czysty zysk roczny z czynszu wynosi 25 tys. złotych. Izba zapłaci gotówką za dom 200 tys. złotych.

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI POLSKIEGO RADIA

Czwartek, 17 listopada

5.30—5,35 pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 5,35—6,35 „Jak zabawa — to zabawa" — muzyka poranna (płyty); 6.35—6,50 gimnastyka; 6,50—7,00 muzyka (płyty); 7.00—7,15 dziennik poranny; 7.15—8,00 muzyka (płyty); 8,00—8.10 audycja dla szkół; 8.10—11,00 przerwa; 11,00—11.25 „W takt muzyki" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych. Audycję prowadzą — Henryk Ładosz i Tadeusz Mayzner.

11,25—11,57 marsze i walce (pł.); 11,57—12,03 sygn. czasu i hejn. z Krakowa; 12.03—13.00 audycja południ.; 13,00—14.00 przerwa; 14.00—14.50 melodie z filmów dźwięk. (płyty); 14.50—15,00 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15.00—15.15 „Świat w kolorach" — pogadanka dla młodzieży, wygłosi Wanda Boyé (z Wilna).

15.15—15.30 kłopoty i rady: Listy z Poznania — w opracowaniu dr Zofii Kozłowskiej-Wojciechowskiej (z Poznania); 15.30—16.00 muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego; 16.00—16.50 dziennik popołudniowy; 16.05—16,20 wadomości gospodarcze; 16,20—16.40 problem surowców i zagadnienia kolonialne — pogadanka dla młodzieży licealnej wygł. Wacław Rzebowski; 16,40—17.20 „Polskie pieśni historyczne" — audycja słowno - muzyczna w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego i Mariana Obsta. Wykonawcy: Zwiększona Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej Janina Tilgner-Zakrzewska — sopran, Włodzimierz Radliński — tenor i chór (z Poznania).

17.20—17,35 nasze sprawy — gawęda Czesława Babickiego; 17,35—18,00 utwory fortepianowe w wyk. Aleksandra Brachockiego (z Katowic); 18,00—18.10 „Niesiemy pomoc chorym" — pogadanka — wygłosi dr Stanisław Stańczak; 18.10—18,20 muzyka (płyty); 18.20—18.25 o wszystkim po troszku; 18,25—18.30 wiadomości sportowe lokalne; 18.30—19.00 o tytułach muzycznych — gawęda w opracowaniu prof. Bronisława Rutkowskiego; 19.00—20,35 koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. Irena Lipczyńska i Tadeusz Seredyński — dwa fortepiany, kwartet wokalny Eugena (ze Lwowa).

20.35—21,00 audycje informacyjne, dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 21.00—21.10 dorobek kolejnictwa polskiego — przemówienie Min. Komunikacji Juliana Ulrycha; 21.10—22.00 Teatr Wyobraźni: „Pola Elizejskie" — słuchowisko w/g. dialogu Salvadora de Madariaga (Hiszpania). Tłumaczenie Włodzimierza Lewika; 22.00—22.10 „Łódź zadrzewiona" — pogadanka gospodarcza — wygłosi inż. Stefan Rogowicz; 22.10—23.00 koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; 23,00—23.05 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

Czy Cyganek jest poczytalny?

Odroczenie sensacyjnego procesu w Katowicach

Katowice, 16. 11. — Przed Sądem Okręgowym w Katowicach miał się odbyć oczekiwany z wielkim zainteresowaniem sensacyjny proces b. inspektora oddziału III magistratu katowickiego, 41-letniego Alfonsa Cyganka z Katowic, stojącego pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę magistratu, Związku Straży Pożarnej łącznej kwoty 50.265,64 zł.

Już na samym początku rozprawy nastąpił sensacyjny zwrot. Mianowicie obrońca oskarżonego Cyganka adwokat dr Hof, przedkładając świadectwo lekarskie oświadczył sądowi, że jego klient nagle zachorował i nie jest w stanie stanąć przed sądem. Następnie ostatnie przejścia oskarżonego doprowadziły go do takiego rozstroju umysłowego, że zachodzi obawa, iż Cyganek nie jest poczytalny. Wobec tego obrońca wniósł o przekazanie go do zakładu psychiatrycznego w Krakowie celem zbadania jego stanu umysłowości. Prokurator Wojciechowski sprzeciwił się wnioskowi obrony, jednak zgadza się na ewentualne zbadanie oskarżonego przez lekarzy z listy sądowej, którzy mają wydać orzeczenie, że badanie przez specjalistów jest lub nie jest konieczne.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora i w tym celu sprawę odroczył.

Uniewinniający wyrok w procesie o bojkot wyborów

Szamotuły. (sc) W ubiegły poniedziałek stanął przed Sądem Grodzkim w Szamotułach p. Alfons Kempiński, członek zarządu okręgowego S. N., któremu akt oskarżenia zarzucał, że w dniu 8 października rb. nawoływał na zebraniu w Szczepankowie do niebrania udziału w wyborach do Sejmu. Oskarżony miał użyć słów: „My, Stronnictwo Narodowe, do wyborów nie idziemy. Zadaniem naszym jest staranie się o to, by jak największa ilość obywateli udziału w wyborach nie brała. Musimy działać umiejętnie i ostrożnie. Ja głosować nie będę.“

Po przesłuchaniu świadków dowodowych, którzy na rozprawie i w czasie spisywania protokołu policyjnego zeznawali inaczej, jeden ze świadków, wzięty w ogień pytań przez obrońcę, przyznał, że policja wprawdzie protokołu przygotowanego nie miała, ale przypominała mu pewne fakty oraz takie sprawy, które w ogóle na zebraniu miejsca nie miały.

Po odrzuceniu wniosku obrony o przesłuchanie świadków odwodowych zabrał głos prokurator Łyskowski, domagając się surowego ukarania oskarżonego.

Przeszło godzinne przemówienie obrończe wygłosił aplikant Terlecki z Poznania, który w wywodzie prawnym zbił akt oskarżenia. Po naradzie sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary i nałożył koszta postępowania sądowego na Skarb Państwa.

Skazanie działacza Stronnictwa Narodowego

Jędrzejów, 16. 11. — Przed Sądem Grodzkim w Jędrzejowie stanął kierownik organizacyjny Stronnictwa Narodowego na pow. jędrzejowski p. Wojciech Siewior, oskarżony o agitację przeciwwyborczą. Sąd w osobie asesora sądowego p. Brunona Wilda skazał p. Siewiora na 6 miesięcy więzienia. W tymże sądzie, przez tegoż asesora sądowego, przed tygodniem inny narodowiec skazany został również na tę samą karę. W obu wypadkach obrońca p. adw. Klimecki zapowiedział apelację. (w)

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 18 listopada

6.30 aud. poranne; **11.00** słuchowisko dla dzieci starszych wg. noweli Prusa „Katarynka“ **11.25** uwertury Rossini'ego i Mozarta (płyty); **11.57** sygnał czasu: **12.03** audycja południowa; **15.00** zagadka historyczna — audycja dla młodzieży; **15.25** poradnik sportowy; **15.35** muzyka w wyk. Małej Ork. P. R.; **16.00** — dziennik; **16.25** rozmowa z chorymi; **16.35** pieśni w wyk. S. Benoniego (z Wilna); **16.50** „Czy można kochać dziecko cudze jak własne?“ — pogad.; **17.00** utwory Griega w wyk. ork. smyczk. Związku Muzyków Chrześcijan pod dyr. T. Kiesewettera (z Łodzi): **17.45** skrzynka techniczna; **18.00** audycja dla wsi: 1. „Jak gromada w Chomińcach zmieniła swoje oblicze' — reportaż. 2. Muzyka (płyty). 3. Rośliny oleiste — pogad.; **18.30** „Wyzdrowiał“ — słuchowisko J. Meissnera; **19.10** „O zmroku“ — koncert wieczorny Ork. salonowej Rozgł. Pozn. (zwiększona) pod dyr. Raabego „Piątka Poznańska“; **20.35** aud. informacyjne: **21.00** Chór Polskiego Radia pod dyr. St. Nawrota; **21.15** koncert sym. Orkiestry Filharmonii Warsz. z udz. Roberta Soetensa (skrzypce): **22.30** wiedza i książka; dzieło zbiorowe uczonych polskich — odczyt; **22.46** muzyka (płyty); **22.55** przegląd prasy i ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — **10.00** muzyka polska — płyty; **11.25** „Morze“ płyty; **13.00** dla każdego coś płyty; **17.45** o muzyce wiadomości dla wszystkich „Rozwój orkiestry“; **18.15** — rozmowa ze słuchaczami; **18.25** — sport z Pomorza; **22.55—23.00** aktualności.

Katowice — **5.30** aud. poranne; **14.00** pogadanka sportowa; **14.40** koncert życzeń; **14.50** „Radiofonizacja kraju“; **14.55** giełda; — **17.45** „Śląsk w zaraniu dziejów“ **17.55** „Zwiedzamy fermę Nowaka“ **18.15** „Jak kupować nawozy sztuczne“ — pog.; **18.25** sport.

Kraków — **6.57** aud. poranne; **14.00** muzyka lekka (płyty); **14.20** audycja dla dzieci: a) Skrzynka, b) piosenki w wyk. chóru dziecięcego, c) opowiadanie „Dlaczego orzeł został królem ptaków“. d) płyty: **14.55** sprawy gospodarcze; **17.45** dokąd jechać w święto? — **17.50** „Po minionym sezonie piłkarskim“; **18.00** III-cia audycja z cyklu „Wielcy myśliciele o muzyce“; **18.16** R. Strauss: Burleska na fort. z tow. orkiestry smyf. (płyty); **22.55** sport.

Łódź — **5.30** aud. poranne; — **14.00** muzyka jazzowa w wyk. orkiestr i solistów (płyty); **14.50** — giełda; **17.45** literatura przez mikrofon dla wszystkich — „Szabla na kilimie“: **18.00** koncert rozrywkowy. Duet wokalny: L. Werecka i L. Górska; **18.20** jak spędzić święto? **18.25** sport· **22.55** do **23.00** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16.00 Wrocław — Koncert popularny. **Monachium** — Wesoła audycja muzyczna. **17.05 Sztokholm** — Muzyka ludowa. **17.15 Rzym** — Muz. taneczna. **18.00** — **Lyon** — Rozmaitości muzyczne. **Sztokholm** — Koncert popularny. **19.00 Sofia** — „Norma“ op. Belliniego. **19.30 Radio Romania** — „Wolny Strzelec“ op. Webera. — **Rzym** — Muz. rozrywkowa. **20.00 Ryga** — Koncert uroczysty z ork. Święta Niepodległości. **Beromuenster** — „Bal Maskowy“ op. Verdiego. **Droitwich** — Muzyka z Ameryki. **20.10 Lipsk** — Koncert symf. utworów Schuberta. **Monachium** — Koncert symf. W progr. Alfano, Respighi, La Rosa Parodi (dyrygent koncertu). Martucci i Rossini. **20.15 Frankfurt** — Koncert symf. **21.00 Mediolan** — Koncert symf. **21.30 Lille** — „Lohengrin“ op. Wagnera. **Paris PTT** — Koncert symf. **Lyon** — Koncert rozrywkowy. **22.00 Sofia** — Muz. taneczna. **22.45 Droitwich** — Koncert utworów Ravela. **23.00** — **Kóenigsw.** — Muzyka rozrywkowa. **Rennes** — Muz. lekka. **24.00 Radio Paris** — Koncert symf. — **Sztutgart** — Koncert z udz. solistów i chóru.

Humor zagraniczny



Powab szyn kolejowych.

— Dwa razy przejechałem za darmo całą Francję wzdłuż i wszerz.

— Jeździłeś na osi, pod wagonami?

— Nie. W zakratowanym przedziale. (M)

(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza“ odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.



5)

Margrabia de Mimosa liczył około lat trzydziestu, jest wysoki, dostojny, z twarzą męską i piękną, którą cechowało męstwo. Krew sączyła się z jego czoła i potęgowała jeszcze bladość jego twarzy. Rana na czole była lekka, lecz druga kula przeszyła mu goleń, z trudnością szedł więc oparty na



Na czele oddziału prowadził jakiś mężczyzna za cugle konia, na którym siedział jeździec

ramieniu wiernego Pedra.

— Panie mój — przemówił Pedro — położysz się, a ja opatrzę twoje rany.

— Później, mój Pedro, teraz zajmiesz się sprawą większej wagi. Gdzie jest moja córka?

— W swoim pokoju z mamką.

Pedro wprowadził margrabiego do wielkiej sali i zmusił go prawie do położenia się na kanapie.

Przywołano mamkę z dzieckiem. Margrabia popatrzył na córkę wzruszony i z oczu jego poczęły płynąć łzy. Otoczył ją ramionami i całował bez końca, następnie pogłaskał ulubionego psa, który również domagał się pieszczoty.

— Przyjaciele — odezwał się margrabia do towarzyszów broni — idźcie do sali jadalnej i każcie sobie dać jeść i pić.

Ludzie wyszli, pozostali tylko margrabia, Pedro i Rozyna z dzieckiem.

— Lepiej się teraz czuję — rzekł margrabia po chwili — Pedro, przejdźmy do gabinetu, muszę z tobą pomówić, a czas nagli.

W gabinecie osunął się margrabia na fotel. Widać było, że cierpiał ogromnie i trzymał się tylko siłą woli.

LOS TERENI W RĘKU PEDRO

— Pedro — rzekł — przegraliśmy, zostaliśmy pokonani. Przewaga sił była po tamtej stronie. Z nimi był mój krewny, który spostrzegł mnie i przez nienawiść godził na moje życie. On nienawidzi mnie, bo jest biedny, a jam bogaty. Jednak przyznać muszę, że bili się mężnie.

— Walka toczyła się z równą zajadłością z obydwóch stron. Nasi dali się zwycięzcom we znaki. W każdym razie obliczyłem, że zjawić się mogą tu dopiero za dwa dni, gdyż stracą sporo czasu na przebycie drogi do mojego zamku. Jednakże należy być przygotowanym na to, że nieprzyjaciel może dotrzeć tu prędzej.

— Nie łudzę się, że wróg, który czyha na moje życie, ścigać mnie będzie aż do mojego progu i nie spocznie, aż mnie zabije lub więźniem swoim uczyni.

A teraz Pedro posłuchaj uważnie co ci powiem:

Ukochana córka moja Teresa nie jest bezpieczna w tym zamku, trzeba ją koniecznie ukryć, by pokrzyżować zbrodnicze zamiary wroga.

Pedro, ty ją wywieziesz do Francji i powierzysz w pewne ręce. Strzeż się, by don Antonio nie trafił na twój ślad! Za wszystko będziesz odpowiedzialny. Wręczę ci też dowody które pozwolą w późniejszym czasie córce mojej upomnieć się o swoje prawa.

Margrabia otworzył skrytkę w biurku, wyjął z niej dużą kopertę niezapieczętowaną i oddał wiernemu słudze.

— W kopercie tej — rzekł — jest mój testament, pisany własnoręcznie i wyciąg z aktu urodzenia oraz list, o którym ci mówiłem.

Krewny mój gotów jest na wszystko, przewiduję więc, że mógłby wyrwać kartę z księgi urodzeń parafii Falun, która zawiera metrykę Teresy Inez de Mimosa.

Następnie dał słudze drugą kopertę, mówiąc:

— W niej jest dwadzieścia tysięcy franków w banknotach, ta suma dostanie się osobie, która przyjmie moją córkę na wychowanie, będzie to wynagrodzenie za wychowanie, a nie za przywiązanie do mego dziecka.

Głos jego drżał z wysiłku, jakim powstrzymywał łzy. O ranach zapomniał, zupełnie pochłonięty myślą o bolesnym rozstaniu.

Margrabia usiadł i posadził sobie Terenię na kolanach.

— Skarbie mój jedyny — mówił — matka wydając cię na świat, przepłaciła to życiem, kocham cię też tak, jak ją kochałem. Ostatnia myśl jej przed skonaniem biegła do ciebie. Przysięgłem jej całe moje życie tobie poświęcić i umrzeć dla ciebie, gdyby zaszła tego potrzeba. A dziś muszę się rozstać się z tobą, komu innemu cię powierzyć i nie mogę dotrzymać przysięgi. Lecz tam, gdzie ci zbraknie ojca, będzie Bóg twoją pomocą!

Łzy nie pozwoliły mu dalej mówić.

— Tak, panie margrabio — odezwała się mamka płacząc — Bóg będzie nad nią czuwał.

Potem, zdejmując z szyi srebrny medalik, dodała:

— Niech mi pan pozwoli dać jej tę świętość, to jest obrazek Najświętszej Panny del-Pilar, patronki Saragossy, on przyniesie jej szczęście.

Na widok płaczących maleńka posmutniała. Tuliła się do ojca, obejmując go rączkami za szyję.

Nagle wszyscy troje zadrżeli.

W oddali usłyszeli ogień z ręcznej broni, odbijający się echem od skały do skały.

— Już — westchnął margrabia. A zwracając się do Pedra, rzekł:

— W drogę!

— Jeszcze są daleko — odparł Pedro.

— Jednak nie należy tracić drogiego czasu!

Wierny sługa wziął dziewczynkę, okrył ją starannie płaszczem i jeszcze raz podał margrabiemu do ucałowania.

W kilka chwil później, otrzymawszy ostatnie polecenia, Pedro Lamnes schodził wraz z swoim drogim ciężarem urwistym zboczem góry, prowadzącym do ścieżek, znanych tylko pasterzom i kontrabandzistom.

DON ANTONIO OPANOWUJE ZAMEK MIMOSY

III.

Po odejściu Pedra, który zabrał najdroższy skarb margrabiego wiążący go z życiem, pozostał margrabia milczący i nieruchomy jak posąg na fotelu.

Możnaby sądzić, że ostatnie przejścia odebrały mu rozum. Błędnym wzrokiem wodził dokoła, nic nie widząc.

Tak jednak nie było, w chwili bolesnych rozmyślań nad losem, jaki Bóg zeslie jego ukochanej córce, oczyma duszy gonił Pedra przebywającego niebezpieczne góry i pytał sam siebie, jak mógł się zdobyć na tyle siły i odwagi, aby rozstać się z swoim dziecięciem.

Teraz dopiero poznał ogrom swego poświęcenia, a jednak musiał to uczynić dla dobra swej córki.

Służba z trudem go namówiła, aby poszedł do łóżka. Margrabia zapewniał, że rany wcale mu nie dokuczają, lecz zwrócono jego uwagę na to, że kilkugodzinny spoczynek jest konieczny, jeżeli chce wziąć udział w walce decydującej.

Jeden ze służby, starzec siwowłosy, który znał się na opatrunkach, opatrzył rany margrabiego i zostawił go samego w pokoju.

Sen uciekł z jego oczu. Za najmniejszym odgłosem dochodzącym z zewnątrz, dreszcz nim wstrząsał, gdyż wydawało mu się, że słyszy głos Pedra wzywający pomocy, albo krzyk dziecka.

Wyczerpany zupełnie zasnął wreszczcie snem ciężkim i niespokojnym.

Gdy noc zapadła obrońcy sprawy karlistowskiej poczęli ściągać do zamku małymi partiami lub pojedyńczo.

Przynosili wieści, że nieprzyjaciel był niedaleko, lecz nie chce iść na oślep w labirynt skalny, który nawet w dzień groził niebezpieczeństwem.

Noc przeminęła spokojnie. Lecz koło godziny dziesiątej rano zagrzmiał niedaleko ogień z ręcznej broni i trwał nieprzerwanie.

Niewielki oddział gerylasów bronił wąwozu, w którym dwunastu dobrych strzelców mogło stawić czoło całemu pułkowi. Starali się oni powstrzymać nieprzyjaciela w pochodzie, lecz zabrakło im amunicji i cofnęli się do zamku.

Około trzystu karlistów dobrze uzbrojonych z margrabią na czele zebrało się w zamku, by bronić się do ostatniej kropli krwi.

Liberalni wdzierali się ze wszystkich stron na górę, atakując zamek.

Wtenczas nastąpiło starcie. Opór był bohaterski.

Nikt nie byłby przypuszczał, że margrabia był wczoraj ranny, bo podniecony walką, bił się jak człowiek w pełni sił i zdrowia.

Stronnicy don Carlosa bezustannie byli wypierani ze swych stanowisk.

Raz przekroczywszy linię obronną, żołnierze armii regularnej znaleźli się na równym gruncie tworzącym taras koło zamku.

Tam wywiązała się straszliwa walka; zamieszanie przeraźliwe zamieniło się w prawdziwą rzeź. Bagnety przebijały piersi, wyrywały wnętrzności, a kolby miażdżyły czaszki.

Z jękami rannych i konających mieszały się dzikie okrzyki tych, co jeszcze walczyli.

Don Antonio de Villina po kilkakroć usiłował dosięgnąć krewnego, lecz nie mógł znaleźć do niego dostępu. Towarzysze margrabiego zasłaniali go własnymi piersiami.

Gdy karliści padli już co do jednego, nadeszła noc. Zapalono pochodnie, a don Antonio z chciwością zaczął poszukiwać pomiędzy trupami zwłok margrabiego, lecz na próżno.

Jeden z żołnierzy twierdził, że widział dowódcę karlistów, jak się staczał do łożyska potoku, zabezpieczającego północną stronę zamku od napaści. Łożysko to, a raczej przepaść najeżona ostrzami oberwanych głazów, pokryta była bujną roślinnością.

Za ciemno było teraz na szukanie margrabiego w takiej otchłani. Zresztą, choćby wódz karlistów ranny śmiertelnie wyzionął ducha na dnie potoku, nic to nie zaszkodziłoby don Antonio, lecz byłoby to dla niego szczęśliwe wydarzenie.

Pozostała tylko tam w zamku córka margrabiego, tak przynajmniej sądził, a teraz on jest tu panem.

Jako krewny najbliższy upomni się o opiekę nad dzieckiem i wtedy mając w ręku spadkobierczynię, potrafi pokierować wypadkami zgodnie ze swoją chciwością.

Podczas gdy jego żołnierze przeglądali ciała rozciągnięte na ziemi, by odłączyć zabitych od rannych, w dwóch oknach zobaczył don Antonio światło.

Zaśmiał się jak szatan i z szablą czerwoną od krwi w ręku rzucił się ku wejściu starego zamczyska feudalnego.

Nikt mu drogi nie zastąpił. Prócz Rozyny cała służba margrabiego zniknęła.

Don Antonio wszedł do obszernej izby, z której okien padało światło.

Jedno z okien było otwarte, a przy nim klęczała modląca się kobieta.

Na odgłos kroków obejrzała się, lecz nie powstała z kolan.

Poznawszy wchodzącego zadrżała.

— To pan don Antonio de Villina — rzekła.

— Znasz mnie?

— Zapewne, skoro wymieniłam pańskie nazwisko.

— Co ty tu robisz?

— Jak pan widzi, modlę się.

— Za kogo?

— Za tych, którzy polegli.

— Ja cię nie znam. Kim jesteś?

— Jestem Rozyna Balti, żona Jochima Balti, a siostrzenica Pedra Lamnes.

— Ach tak, jesteś mamką?

— Byłam nią.

—Co to znaczy?

Rozyna spojrzała na don Antonia, którego ostre błyszczące jak stal oczy przejęły ją dreszczem.

RACHUBY ZAWIODŁY

Człowiek ten wcale nie budził zaufania. Z szablą w ręku i dzikim wyrazem twarzy robił niesympatyczne wrażenie.

Rozyna wskazała mu gestem pustą kołyskę.

— Umarła? — syknął.

Niechaj się pan uspokoi, córka margrabiego de Mimosa żyje i cieszy się najlepszym zdrowiem.

— Gdzie ona jest?

Pierwszy stracił ominął kobietę, zwłaszcza że weszli dwaj oficerowie.

Powstała i powiedziała głośno:

— Ja nie wiem.

— Kłamiesz. Słuchaj, margrabia de Mimosa nie żyje.

Rozyna westchnęła, przeżegnała się i rzekła:

— Oby Bóg raczył do swej chwały przyjąć duszę mego szlachetnego pana!

— Bóg albo diabeł — dorzucił don Antonio. — Jako krewny margrabiego jestem teraz tutaj panem.

— W takim razie, jaśnie panie, nic innego mi nie pozostaje jak odejść stąd.

Rozyna skierowała się do drzwi.

Don Antonio pochwycił ją za ramię i pchnął ją na drugi koniec pokoju.

— Gdzie jest mała senora? — zapytał raz jeszcze.

— Powtarzam, że nie wiem.

— Kłamiesz, kłamiesz bezczelnie! — krzyknął ze złością — ja jestem jedynym krewnym małej Teresy i obowiązkiem moim jest wziąć ją pod opiekę, a twoim, Rozyno Balti, powiedzieć, coś uczyniła z córką swego pana. Odpowiadaj, ja ci rozkazuję!

— Nie mogę panu powiedzieć tego, czego nie wiem.

Don Antonio zagryzł wargi, tupiąc nogą z wściekłości.

Do sprawy wmieszał się jeden z oficerów.

— Mój drogi, nie możesz wymagać, aby ta kobieta powiedziała ci to, o czym nie ma pojęcia.

— Dziękuję ci panie oficerze, że stanąłeś w mojej obronie. Nie, ja nie wiem, gdzie jest córka mojego pana, ale gdybym nawet wiedziała, nie powiedziałabym. Don Antonio chciałby zaopiekować się małą senorą, czego właśnie pan margrabia wcale sobie nie życzył.

Potem, zwracając się wprost do don Antonia, dodała:

— Mogę panu powiedzieć to, że senorita Teresa de Mimosa jest bezpieczna i pan jej nie odnajdzie.

— Zobaczymy — mruknął pod nosem don Antonio.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dzielnica wesołych uliczników stworzyła nowy taniec

Według melodii z Lambeth-Walk tańczono nawet na balu królewskim

LAMBETH - WALK DZIELNICA SKLEPIKÓW I ROMANTYCZNYCH ULICZEK

W południowej części Londynu znajduje się dzielnica, która dała metropolii angielskiej jej najmodniejszy taniec, usankcjonowany na pamiętnym balu w Balmorale przez najwyższe czynniki państwowe „Lambeth-Walk". Jest to jedna z najweselszych i najoryginalniejszych dzielnic nad Tamizą, pełna rozgwaru, wrzawy i krzyku, gdzie ludzie, stłoczeni w ciasnych, brudnawych uliczkach, nie pozbawionych swoistego romantyzmu są w ciągłym ruchu, goniąc od jednego sklepiku do drugiego, od budki do budki. Kupić tu można tysiące najróżnorodniejszych drobiazgów. najprzemyślniejszych zabawek, sztuczek magicznych, niezawodnych horoskopów itp. W dzielnicy tej wytworzył się typ wesołego, przemiłego ulicznika, który niejednokrotnie jest tematem operetek londyńskich i sketchów. Tu również najczęściej spotkać można tzw. „tipster", którzy zarabiają na życie, udzielając wskazówek dla amatorów totalizatora, którzy w Londynie, podobnie jak ich koledzy w Warszawie poszukują zawsze niezawodnego konia, na którego postawić warto. Biegnąc od jednego klienta do drugiego „tipsterzy" zawsze pogodni, uśmiechnięci pewni siebie pozdrawiają się podniesieniem ręki i słynnym już dzisiaj okrzykiem „oi".

ZE SCENY OPERETKI NA PARKIET TANECZNY

W jednym z teatrzyków londyńskich szła od wielu tygodni, ciesząca się powszechnym uznaniem operetka pewnego kompozytora londyńskiego pt. „Twenty on" (dwadzieścia jeden). Postacią centralną tej operetki był właśnie „tipster" z Lambeth-Walk. Artysta, kreujący tę rolę, znany w całej Anglii, doskonały komik Lupini Lane, podpatrzywszy rytm życia w dzielnicy Lambeth-Walk, tchnął w swą rolę tyle naturalności, że wzbudził tym zachwyt całej widowni. Na jednym z przedstawień tej operetki był dyrektor pewnego music hallu ze swą sekretarką. Dyrektor poszukiwał właśnie nowych pomysłów dla oryginalnego tańca, który stać się miał atrakcją najnowszego, opracowywanego przez dyrekcję programu. Patrząc na pocieszne podrygi i podskoki „tipstera" na scenie, dyrektor music hallu uderzył się raz i drugi w kolano. A kiedy artysta na zakończenie swej roli, wyrzucając oba ramiona, wykrzyknął „oi" pomysł nowego tańca, od dłuższego już czasu wirujący w głowie dyrektora, był gotowy. Taniec według melodii z Lambeth-Walk, tak nazwał dyrektor nową kreację taneczno-muzyczną, zachowując w niej wszystkie charakterystyczne ruchy, odtworzone na scenie przez komika Lupino Lane. Jedna, druga wizyta w zaułkach dzielnicy Lambeth-Walk pozwoliła nadać nowemu tańcowi pełny, lokalny koloryt, czym ostatecznie zdobył sobie serca londyńczyków.

RAZ NA LEWO — RAZ NA PRAWO — DOOKOŁA RAZ, DWA, TRZY

W lipcu rb. zebrało się w jednej z najwytworniejszych sal Londynu 1400 nauczycieli tańca na doroczny kongres. Wyfraczeni, wygorsetowani przedstawiciele kunsztu, któremu od prawieków patronuje wiotka Terpsychora, stali w towarzystwie wybrylantowanych dam, nudząc się nieco. Wiadomo, oficjalne otwarcie, nudne przemowy, konwenans towarzyski, cała ta atmosfera „powagi" „godności", w której człowiek, jakże często podobny jest do wytresowanej małpy. W tym pada zachęcające zaproszenie... A teraz moi państwo taniec według melodii z Lambeth-Walk. Krótkie wyjaśnienie i już pary stają naprzeciwko siebie, wydłużone w szereg. Tancerz podchodzi do tancerki podaje jej ramię, tworzą się figury proste, niewyszukane, jak w tańcach ludowych. Pary chodzą po sali, depczą w miejscu, wirują, trzymając się w zgięciach łokci, przechodzą raz na lewo, raz na prawo, to znów dookoła, przystają, roześmiane, biją się po kolanach i wreszcie wyrzucając jedno lub oba ramiona krzyczą, jak mogą najgłośniej, radosne „oi", wesołych uliczników z Lambeth-Walk.

W najpiękniejszym zwierzyńcu Europy

Zwierzyniec budapeszteński należy po hamburskim Hagenbecka i rzymskim Mussoliniego, do najpiękniejszych i najbogatszych w całej Europie. Toteż warto, będąc w Budapeszcie, zwiedzić tę osobliwą kolonię.

Zazwyczaj ogród zoologiczny — jest to przytułek większy lub mniejszy, gdzie na pewnym niewielkim obszarze ustawione są klatki, w których dożywotni skazańcy szarpią rozpaczliwie żelazne ogrodzenie lub zrezygnowani patrzą na oglądających ich widzów. Zwiedzenie tych klatek z osobliwymi mieszkańcami jest często dla ludzi nie tylko nudne, ale i przykre, gdy patrzą na biedne, wynędzniałe zwierzęta, którym bezprawnie odebrano wolność.

CAŁY ŚWIAT W ZMNIEJSZENIU

Budapeszteński ogród zoologiczny, którego powierzchnia obejmuje kilka hektarów — tego smutnego wrażenia na zwiedzających nie robi. Przeciwnie — piękny to ogród, kwiatami, krzewami i cienistymi drzewami wysadzony, posiada dużo artystycznych posążków z kamienia, ładne pawilony o dużych tarasach, indyjską świątynię i dużo innych pomysłowych urządzeń. Na tym obszarze, przeplatanym fragmentami polarnych okolic, pustyń, dzikich turni lub szarych stepów, widzi się zwierzęta z całego świata — na wolności. Kilka drzew, stojących przed lwami, kołysze się lekko i dają chłód „synom pustyni". Opodal tej zaimprowizowanej pustyni wznoszą się wysokie skały, na których szczytach rosną agawy. Piękny lew, uganiając się swobodnie z członkami swojej rodziny — przystaje czasami na skalistym zrębie, podniesie kudłaty łeb, otworzy szeroko paszczę i zawyje, przypominając wszystkim obecnym w ogrodzie zoologicznym, że jest nadal królem zwierząt.

Bajeczne urządzenie mają niedźwiedzie białe i brunatne, które czują się podobnie tu swobodnie jak w swej ojczyźnie. Leniwe te okazy drzemią na wilgotnych kamiennych płytach, imitujące lodowe złomy lub odwiedzają olbrzymi basen, stojący do dyspozycji tym białym polarnym cudzoziemcom.

WIECZNIE GŁODNE SŁONIE

Inną osobliwością zwierzyńca budapeszteńskiego są słonie. Te wielkie istoty, podobnie jak i małpy, zabawiają zwiedzających ogród. Wciąż głodne słonie proszą przechodniów, by ich częstowano. Wyciągają więc swoją długą trąbę i zaglądają nieraz przechodniom do kieszeni, szukając smakołyków. Czasem przez omyłkę zdarza się niemiły wypadek, że słon zabiera z głowy widzom kapelusz, którego jednak nie konsumuje, tylko zdefasonowany oddaje właścicielowi lub co gorsza, właścicielce.

Największą popularnością mieszkańców naddunajskiej stolicy cieszy się słoń „Siam", pochodzący z Indii, a ofiarowany zwierzyńcowi w roku 1900 przez cesarza Franciszka Józefa.

MAŁPIE FIGLE

Bogata jest też małpiarnia. Kapitalną chwilę wytchnienia dają figle i psoty licznych wielkich i małych małp i małpiątek. Jest tu w tej licznej rodzinie jedno rozkoszne stworzenie — szympansica, która dużo sobie przyswoiła z kulturalnych zabaw i wygód ludzkich. Zabawny jest obraz, gdy jada z talerza, pije z filiżanki, siedzi przy stole zupełnie bez zarzutu, nie dłubie widelcem w zębach, pali papierosa i kładzie się spać do łóżeczka na poobiednią drzemkę.

Byłem świadkiem, gdy podawano kolację. Coś, niby wegetariańska wieczerza chorującego na artretyzm Europejczyka, który dba o dobrą przemianę materii: jajko, jabłko, pomarańcze i cienko krajane kromki białego chleba. Szympansica delikatnie rozbijała jajko, wypiła całą zawartość, zagryzała później chlebem i popijała herbatą czy innym napojem. Przy swej wieczornej uczcie małpiątko zachowywało się wcale kulturalnie, a jeśli owe jabłka nie spożyła przy pomocy noża, a jajka przy pomocy łyżeczki, to prawdopodobnie tylko dlatego, że mu ich nie dano.

W KRÓLESTWIE PTAKÓW

Bogata jest też ptasiarnia, gdzie na wodzie, na ziemi i w powietrzu — tysiące różnorodnego ptactwa się uwija. Aż się w oczach mieni, kiedy człowiek obchodzi to królestwo ptasie. Widzimy tu przedstawicieli dosłownie z całego świata. Oprócz znanych u nas powszechnie pawiów — ozdobicieli naszych polskich dworów szlacheckich, dumnie pokazujących nam swe piękne tęczowo-kolorowe pióra, widzimy rajskie ptaki z długimi ogonami, maluseńkie kolibry i papugi w wielu odmianach. Wreszcie i strusi tu nie brak. Najwyższy ten ze wszystkich ptaków, bo aż przekraczający 2 m wysokości, przebiega swoją zaimprowizowaną pustynię, czując się jak u siebie w właściwej ojczyźnie w Algierze czy w Egipcie.

Każdy rodzaj ptactwa żyje w otoczeniu, naśladującym jego rodzimy kraj, a liczne to muszą być upozorowane kraje, skoro ptaków i zwierząt jest tu kilka tysięcy.

Chodzimy po parku zwierzęcym godzinami z niesłabnącym zainteresowaniem. W pięknym ogrodzie mamy istną skarbnicę wiedzy nie tylko zoologicznej, psychologicznej, ale i medycznej. Warto tu wspomnieć, że budapeszteński ogród zoologiczny ma i swój szpital dla zwierząt. Niedawno w celi szpitalnej siedziała osamotniona lwica, która przed kilkoma tygodniami powiła szczęśliwie parę kociąt. Lwiątka są rozkoszne, bawią się jak kociaki piłką, przyciskają swoje nosy do prętów i wzajemnie obgryzają sobie uszy, ku zadowoleniu mamy.

Budapeszteńczycy są ze swego ogrodu dumni. Chodzą też do zoologu często — ucząc się przy tym i wzbogacając kilkudziesięcioletnie dzieło, które jest godne pięknej stolicy Węgier.

KONRAD LASEK

Dziesięć wielbłądów za samochód

Synowie pustyni, dla których dotychczas wielbłąd był jedynym środkiem lokomocji, modernizują się. Coraz częściej na pustynnych drogach półwyspu Sinai spotkać można zamiast dawnych karawan, kolumny samochodowe, prowadzone przez Arabów. I jak kiedyś ilość wielbłądów decydowała o bogactwie i znaczeniu w tym kraju nomadów, tak dziś decydujące znaczenie posiada ilość samochodów. Niestety koczownicy sinajscy nie mają dość pieniędzy na nabywanie samochodów. Gdy jednak Imail Ibn Hadi dobił pewnego dnia targu ze sprzedawcą samochodów, ofiarując mu 10 wielbłądów za ładny wóz osobowy, wszyscy Arabowie przerzucili się na ten handel wymienny, który zdaniem sprzedawców opłaca się znakomicie, bowiem wielbłądy sinajskie znane jako szybkonogie, są chętnie nabywane przez oddziały angielskiej i włoskiej kawalerii, która ze względu na trudny dla konia klimat pustynny coraz chętniej posługuje się wielbłądem.

NASZA NOWELKA

Sztylet

Docierał do lat czterdziestu pięciu i młodość była poza nim. Zdawał sobie z tego sprawę i często myślami wracał wstecz do barwnych przygód przeszłości. Najświetniejszych i najmilszych wspomnień dostarczał mu epizod przeżyty na Sanct Thomas, małej duńskiej wysepce, a obraz Liddy Jahsen nigdy nie zatarł się w jego pamięci. Jakże była piękna, smukła, jasnowłosa, najcudowniejsza spośród wszystkich swych towarzyszek i rówieśnic!

Przyszły wtedy gromadką obejrzeć okręt wojenny, na którym on — dwudziestodwuletni młodzieniec pełnił służbę oficera marynarki. Zawiązała się znajomość. Och! niewygasłe wspomnienie!... Dziś, gdy lata minęły, unosząc z sobą młodzieńcze siły, gdy życie poczęło tracić czar, a starość straszyć swym widmem — wspomnienie tamtych dni ocknęło się z nieubłaganą siłą, podobne do błękitnego, wiecznie gorejącego płomienia. Nie mogły go przytłumić podróże po dalekich krajach podzwrotnikowych, ni flirty, toczone w cieniu palm, ni bale, lub gry w tenisa. Obraz Liddy ścigał go wszędzie, wiecznie żywy, promienny, jak za dni młodości.

Wówczas przed laty, musiał się z nią rozstać, bo rozkaz zwierzchników powołał go na dalekie wody oceanów. Z początku pisywali do siebie — listy, kartki, nawet wymieniali depesze. Potem rwać się poczęła ta wątła nić, aż zerwała zupełnie.

A oto dziś dziwne zrządzenie losu przygnało go znów do tych wybrzeży. Ze wzruszeniem ujrzał kontury znanego krajobrazu, wyłaniające się z mgły, zielone wzgórza, porosłe lasami i zabudowania portu „Karoliny-Amelii". Widok ten boleśnie ścisnął jego serce, zdało mu się, że przynosi mu on pozdrowienie śmierci. Tu przeżył ongiś najcudowniejszą sielankę młodości, a dziś? Stał w milczeniu na mostku kapitańskim i patrzył. Zarysy lądu wyłaniały się przed nim niby dalekie, żałosne widma, wołające ku niemu tysiącem głosów z przeszłości.

Lidda!... Ileż razy szeptał to imię — w rozpaczy, tęsknocie, we łzach. Wyryło się ono tak głęboko w jego duszy, że w ciągu lat wypływało z jego głębin nieustannie. Potem życie przyćmiło nieco jego blask — a oto dziś wszystkie echa powstają na nowo z dawną siłą.

Czy żyje ona jeszcze? Czy mieszka tam, gdzie dawniej na zielonym zboczu wzgórza, u skraju drogi, wiodącej do Blue-Bird-Castle? Jak się ułożyło jej życie? Czy ją odwiedzić? Zobaczyć? Wydobyć z grobu zapomnienia wspomnienie? Zedrzeć zeń całun grobowy?

Czemu nie?

Tak! pójdzie. Gdyby nawet miało to być powodem nowych cierpień...

Był obecnie dowódcą okrętu. Miał wielu młodszych od siebie poddanych. Skonstatował, że wejrzenie młodych dziewcząt w porcie już nie ku niemu się kieruje, lecz ku tamtym... Mniejsza o to.

Poszedł znaną sobie drogą wzdłuż portu, którą tak często przemierzał jako dwudziestodwuletni młodzieniec. Ulice i domy zachowały dawny, czyściutki, pełen prostoty charakter. Kamienice stały pod promieniami letniego słońca, tonąc w zieleni drzew.

A oto jej dom... Weranda z szeroko otwartymi oknami, przez które wpadały do wnętrza potoki jasnego światła. Szyby błyszczą jak ongiś, ale dwie smukłe brzóski, białe i drżące, zamieniły się dziś w ogromne, dostojne drzewa, które nad dachem domu wiązały swoje konary. Wówczas dom panował nad młodym, świeżo założonym ogrodem, — dziś odwrotnie.

— Państwo Jahsen?... Tak, przypominam sobie — odparł na pytanie w łamanej angielszczyźnie, służący murzyn. Ściągnął brwi i wytężył pamięć. — Jahsen... tak, mieszkali tu ongiś... O! dawno temu. Pani Lidda? Naturalnie, żyje... ale nazywa się obecnie pani... pani Townsen i mieszka niedaleko, tam, za tym wzgórzem. — Pokazał ręką grupę drzew, wśród której widniał szczyt dachu.

*

Podszedł do niego jakiś jasnowłosy jegomość, o zniszczonej cerze w białej, niezbyt czystej koszuli i równie mocno przybrudzonych, jasnych spodniach. Na nosie barwy fioletowej, zdradzającej skłonność do trunków, nosił duże okulary w szyldkretowej oprawie, zza których rzucał podejrzliwe, choć niepewne spojrzenia na przybysza.

— Kogo pan tu szuka? — zapytał w poprawnej angielszczyźnie, choć z cudzoziemskim akcentem.

— Pani Liddy Townsen.

— Kogo? — powtórzył ów osobnik z nietajonym zdziwieniem.

— Pani Liddy Townsen.

— Kim pan jest? Czego pan od niej chce?

— Proszę jej doręczyć tę kartę — rzekł z godnością przybyły.

— Och! — zdziwił się jegomość, nie kryjąc wcale nieprzyjaznego grymasu twarzy — proszę iść tędy. To moja żona.

— Pańska żona? — Gość przyjrzał się dokładnie temu osobnikowi, a potem przeniósł wzrok na dom i ogród. Z każdego kąta tego domostwa wyzierała nędza i zaniedbanie. Odczuł, że stanął tutaj oko w oko z tym tak pospolitym i tak tragicznym martyrium związku istot niestworzonych dla siebie, „z nędzą dusz we dwoje"... Ach! Sen młodości miał się ku końcowi. Pierwsze uderzenie łopaty w wysoko usypaną mogiłę wspomnień... a na dnie... Czy nie lepiej zawrócić? Nie ruszać kopca żółtej gliny?...

Było już za późno. Na progu ukazała się postać kobieca i obrzuciła przybyłego bystrym wejrzeniem.

— Któż to taki? — zapytała krótko.

— Ten pan pytał o ciebie. Pierwszy raz widzę go na oczy. Czego on chce od ciebie?

— Jestem dawnym przyjacielem pani — rzekł gość, usiłując zapanować nad bolesnym ściśnięciem serca, jakiego doznał na widok tej roztyłej postaci i potarganych włosów, wśród których wiły się pasma siwizny. A oczy? Och! Jakie mętne, matowe, bez wyrazu! Więc ta zaniedbana, nieporządna istota, ta kompletna ruina człowieka, była niegdyś upostaciowaniem mody i wdzięku, czarującym stworzeniem, świecącym prawdziwe tryumfy na pokładzie wojennego okrętu? Powolnym ruchem podał jej swój bilet, bacznie śledząc wyraz jej twarzy. Miał nadzieję, że może jakieś wspomnienie powstanie z dna jej duszy na widok jego nazwiska i choć przelotnym błyskiem rozpromieni jej twarz, którą okrutnie życie naznaczyło stygmatem cierpienia i wewnętrznego upadku.

(Dokończenie nastąpi)